Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Piątek 25 Lipca 1930 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 169 (1811).

Konwulsje egipskie.

Ostatnie krwawe wypadki w Egipcie, w których zginęło kilkanaście osób, a kilkaset osób odniosło rany, nie przyszły niespodzianie. Od dwóch miesięcy już wszystko wskazywało na to, że gwałtowna agitacja nacjonalistycznego „Wafdu" doprowadzić musi po pewnym czasie do rozlewu krwi.

Polityka wewnętrzna Egiptu ostatnich lat, to splot przyczyn i skutków, które odbijają się szkodliwie nietylko na samym Egipcie, a i na Anglji i podkopują jeszcze bardziej niekorzystną sytuację rządu p. Mac Donalda. Osadzony na tronie egipskim przez Anglików, po przyznaniu Egiptowi niezawisłości, król Fuad I, był od samego początku powolną kukłą w rękach gubernatorów angielskich i stał się wskutek tego niepopularny w kraju, w którym coraz szersze wpływy zyskiwać zaczęli nacjonaliści, dążący do zupełnego usunięcia Anglików od kontroli nad rządami w Kairze i do usunięcia nawet załóg wojskowych. Przyznając w roku 1922 niepodległość Egiptowi, Anglja zobowiązała się do utrzymania porządku wewnątrz kraju, w którym przebywa bardzo wielu cudzoziemców. Socjalistyczny rząd angielski postawiony został wobec dylematu: albo wynieść się z Egiptu, jak chcą wszechwładni nacjonaliści egipscy, albo bronić skutecznie resztek swych przywilejów nad Nilem i pchnąć tam znaczne siły wojskowe.

Łatwo bowiem narazić się na to, co zaszło podczas rozruchów w Egipcie w r. 1921, gdy przedstawiciele Włoch i Stanów Zjednoczonych A. P. oświadczyli, iż okręty wojenne tych państw wyładują swe wojska na ląd egipski, jeśli Anglja nie pomyśli poważnie o obronie życia i mienia licznych cudzoziemców. Ówczesny konserwatywny rząd angielski mógł odpowiedzieć na tę interwencję szybkiem skierowaniem do Egiptu znacznych sił wojskowych, ale przecież Labourzystom trudno jest pogodzić zasady socjalistyczne z koniecznością zastosowania siły zbrojnej, jako wyrazu reakcji na ostatnie zaburzenia.

Sytuacja dzisiejsza w Egipcie wytworzona została przez nacjonalistów, którzy, posiadając w parlamencie olbrzymią większość 200 głosów na ogólną liczbę 232, usiłowali przeforsować ustawę, skierowaną przeciw zapędom absolutystycznym króla. Pod ustawą tą kryła się jednak raczej chęć powolnego przygotowania terenu pod zmianę ustroju monarchistycznego na ustrój republikański. Król Fuad, widząc wynikające dla siebie z ustawy niebezpieczeństwo, usunął rząd nacjonalistyczny i powołał do steru nowy oddany sobie rząd, a wobec trudności finansowych kraju, kierownictwo gabinetu i skarb powierzył Sidki Paszy. Stało się to dnia 16 czerwca, a już 21 tegoż miesiąca, wiedząc, że szukanie większości w nacjonalistycznym parlamencie byłoby daremne, nowy rząd odroczył sesję do 21 lipca.

Odsunięci od rządów i pozbawieni trybuny w parlamencie, wafdyści rozpoczęli w całym kraju gwałtowną agitację, która nie przybrała zaraz z początku krwawego charakteru jedynie dzięki taktowi władz prowincjonalnych, które bądź co bądź liczą się poważnie z siłą nacjonalistów i z możliwością ich powrotu do rządu. Obecny przywódca nacjonalistów, Nahas Pasza, któremu brak tego umiaru przy sile przekonania, jaki posiadali jego poprzednicy, wielcy patrjoci, Kamel i Zaglul, postanowił widocznie zagrać „va banque", ponieważ na wszystkich wiecach i zebraniach prowadził kampanję przeciw królowi i głosił hasła republikańskie. Bardziej umiarkowani z obozu nacjonalistycznego niemniej godzą się na konieczność detronizacji niepopularnego króla i oddania tronu małoletniemu, liczącemu zaledwie 10 lat następcy tronu, w którego zastępstwie sprawowałaby rządy rada regencyjna, złożona z wafdystów.

Agitacja nacjonalistów padła na grunt podatny. Egipt bowiem, jak i inne państwa, przechodzi obecnie ostry kryzys gospodarczy. Ceny bawełny spadły niesłychanie, eksport zmalał do minimalnych rozmiarów, handel w zastoju, co złożyło się na deficyt budżetowy. Krwawe rozruchy nietylko nie poprawią trudnego położenia kraju, ale jeszcze wzmogą ogólny zamęt.

Ze swej strony król Fuad nie zamierza przypatrywać się biernie biegowi wypadków, które mogą go pozbawić tronu. Udzieliwszy dymisji rządowi wafdystów, powołał do nowego gabinetu ludzi energicznych, a ostatnio, wiedząc, że w ostatecznym razie ratunkiem dlań będzie Anglja, posłał na stanowisko posła do Londynu jednego z najzdolniejszych ministrów (spraw zagranicznych), Hafez Affi Paszę.

Ciekawy będzie dalszy bieg wypadków w Egipcie. „Daily Mail" twierdzi, że agitacja nacjonalistów prowadzi nieuchronnie do rewolucji i do zmiany ustroju, ewentualnie do zdetronizowania króla Fuada i oddania tronu królewiczowi Farukowi.

Dodać należy, iż przewodniczący kolonji angielskiej w Kairo nadesłał do rządu angielskiego pismo, w którem twierdzi, że grunt pod obecną sytuację przygotowała dziesięcioletnia polityka ustępstw Anglji na rzecz Egiptu, co nacjonaliści poczytują za słabość.

A-ski.



W 25-ą rocznicę bohaterskiej śmierci Stefana Okrzei. Założenie kamienia węgielnego pod Dom Ludowy im. Okrzei w Warszawie — w obecności p. premjera Sławka, ministra S. W. gen. Składkowskiego, ministra Cara, dyr. Lisiewicza oraz licznych przedstawicieli P. P. S. d. Fr. Rew.

„Rytas" oskarża „Liet. Žinios" o robotę na rzecz Polski.

W związku z niejednokrotną ostrą krytyką „Liet. Žinios" w stosunku do Litwinów wileńskich, którym organ ludowców zarzuca klerykalizm i zacofanie pisze „Rytas" co następuje:

„Należałoby wyjaśnić, jaka niewidzialna siła zmusza „L. Ž." do podobnego pisania i mówienia. Czy się nie powtarza obecnie to samo poddanie się aspiracjom warszawskim, które było widoczne wśród ludowców w Sejmie Ustawodawczym podczas rozważania projektu Hymansa. Czy nie jest to dalszy ciąg „prawdziwej władzy demokratycznej", niefortunnie przeprowadzanej polityki polszczenia niepodległej Litwy, gdy przedstawiciele „Pochodni" gospodarzyli w Ministerstwie Oświaty, jak we własnym domu.

Czy aby tylko i obecnie nie pracuje się na rzecz Piłsudskiego, wobec usiłowań wywołania kłótni i rozbicia jedności wśród społeczeństwa litewskiego, pracującego na niwie literatury, w okupowanej Litwie, aby następnie endekom wszelkiego pokroju było łatwiej zagarnąć również w swe sieci lud okupowanej Litwy".

Dzień p. premjera.

WARSZAWA, 24-7. (Pat). P. prezes Rady Ministrów Walery Sławek przyjął w dniu dzisiejszym podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych p. Wysockiego, następnie—ambasadora polskiego w Waszyngtonie p. Filipowicza. Zkolei p. premjerowi złożył wizytę przybyły w dniu dzisiejszym do Warszawy belgijski minister komunikacji p. Lippens w towarzystwie posła belgijskiego p. De l'Escaille i posła polskiego w Brukseli p. Jackowskiego.

Belgijski minister komunikacji w Warszawie.

WARSZAWA, 24-VII. (Pat.). — Dziś o godz. 10.07 przybył do Warszawy z Poznania belgijski minister komunikacji p. Lippens w towarzystwie p. Kühna. Wraz z p. ministrem Lippensem przybył sekretarz i konserwator belgijskiego muzeum poczt i telegrafów, oraz zbiorów państwowych p. de Cock. Jednocześnie przybył poseł polski w Brukseli p. Jackowski.

WARSZAWA, 24-VII. (Pat.). — W dniu dzisiejszym przybył do Belwederu celem złożenia wizyty p. Marszałkowi Piłsudskiemu bawiący w Warszawie minister komunikacji Belgji p. Lippens w towarzystwie posła belgijskiegu p. De l'Escaille i posła polskiego w Brukseli p. Jackowskiego. P. minister Lippens wpisał się do księgi przyjęć.

WARSZAWA, 24 VII. (Pat.). — Przybyły w dniu dzisiejszym do Warszawy p. minister komunikacji Belgji Lippens po złożeniu szeregu wizyt oficjalnych zwiedził zakłady Lilpopa, Rau i Loewensteina, a następnie fabrykę parowozów. O godzinie 14 podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych p. Wysocki podejmował gościa śniadaniem w ścisłem gronie. O godz. 16 p. minister Lippens zwiedzał linję średnicową, a następnie zwiedzał zabytki miasta. Wieczorem odbędzie się na cześć gościa belgijskiego przyjęcie w poselstwie belgijskiem. O godz. 23.55 p. minister Lippens w towarzystwie ministra przemysłu i handlu Kwiatkowskiego, oraz podsekretarza stanu w Ministerstwie Komunikacji Czapskiego udaje się do Gdyni celem zwiedzenia tamtejszego portu.

WARSZAWA. 24-7. (Pat). Belgijski minister komunikacji Lippens złożył dziś wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, poczem wziął udział w śniadaniu, wydanem na jego cześć przez kierownika M. S. Z. p. Wysockiego. P. wicemin. Wysocki doręczył w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej p. Lippensowi insygnja wielkiej wstęgi orderu Polonia Restituta.

Dementi.

KRAKÓW, 24-VII. (Pat.).—Władysław Belina-Prażmowski nadesłał do tutejszego oddziału PAT następujacy komunikat:

W „Lwowskim Kurjerze Porannym" Nr. 216, a za nim w innych pismach opozycyjnych podano wiadomość, jakobym organizując zjazd legjonistów w Radomiu, przybył do Marszałka Piłsudskiego z prośbą o udział i wygłoszenie przemówienia. Stwierdzam, że informacja ta od początku do końca jest kłamliwa. U Marszałka Piłsudskiego w ostatnich czasach nie byłem. Rozmawiałem ostatnio z Marszałkiem 1 stycznia b. r. w Krynicy. Wszystkie zatem szczegóły podane, więc także słowa Marszałka Piłsudskiego rzekomo do mnie wygłoszone, są wytworem wyobraźni kłamliwych informatorów. Równocześnie podaję do wiadomości, że organizatorem zjazdu legjonistów w Radomiu jest zarząd główny Związku Legjonistów w Warszawie, oraz komitet obywatelski w Radomiu.

(—) *Władysław Belina-Prażmowski*, pułkownik rezerwy Wojsk Polskich i prezes zarządu okręgowego Związku Legjonistów.

Obrady polsko-rumuńskiej komisji granicznej.

KRAKÓW, 24.VII. (Pat). Dziś rozpoczęły się w Krakowie obrady polsko-rumuńskiej komisji granicznej, która rozważać będzie w dalszym ciągu sprawę wyznaczenia granicy polsko-rumuńskiej nad Dniestrem. Prace komisji potrwają kilka dni.

Zgon senjora dziennikarzy lwowskich.

LWÓW, 24.VII. (Pat). Dziś rano zmarł we Lwowie w 77 roku życia senjor dziennikarzy tutejszych Tadeusz Capelski. Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 26 b. m.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.
Straszne skutki wczorajszej katastrofy.
Olbrzymie rozmiary katastrofy.

RZYM, 24.V. (Pat). Według oficjalnych danych, w następstwie trzęsienia ziemi, które nawiedziło południową Italję, zginęło ogółem 1.778 osób. Rany odniosły 4.264 osoby. Całkowicie zawaliło się 3.188 domów. Częściowemu uszkodzeniu uległo 2.757 domów.

RZYM, 24.VII. (Pat). Dane napływające z miejscowości, dotkniętych trzęsieniem ziemi, świadczą o olbrzymich rozmiarach katastrofy. Okolica wygasłego wulkanu Vulturo, gdzie znajdował się ośrodek trzęsienia, uległa prawie całkowicie zniszczeniu.

Najbardziej ucierpiało miasteczko Melfi, z którego pozostała jedynie górna nowoczesna część. Ocalał również dworzec kolejowy, zaś stare miasto leży w gruzach.

Liczba ofiar, według ostatnich danych, wynosi w Melfi zgórą 200 zabitych, a 700 ciężko rannych.

W Arian Irpino obraz zniszczenia jest przygnębiający. Kościół św. Franciszka w gruzach, prawie wszystkie domy uszkodzone.

Niemożność dotarcia do wszystkich miejscowości nie pozwala ściśle określić liczby ofiar, która dzisiaj dochodzi do 1000 osób i zgórą 2 tys. rannych.

VILLA NUOVA, 24.VII. (Pat). W następstwie trzęsienia ziemi na 2.600 mieszkańców 400 zostało zabitych, 500 odniosło rany. Wszystkie domy zostały zburzone. Cudem ocalał jedynie front przepięknej katedry, której wnętrze uległo zniszczeniu. W mieście niema rodziny, która nie byłaby okryta żałobą.

Dalsze wstrząsy.

WIEDEŃ, 24.VII. (Pat). Według doniesień „United Pressa" z Neapolu wczoraj o godz. 6.35 odczuto w miejscowości Pozzuoli dalsze wstrząsy, które trwały kilka sekund i wywołały panikę wśród ludności.

Liczba ofiar wzrasta.

RZYM, 24.VII. (Pat). (Stefani). Liczba ofiar wczorajszego trzęsienia ziemi wzrasta. Naskutek wielkiego zniszczenia okolic, dotkniętych katastrofą i wielkiej rozciągłości terytorjum, które uległo trzęsieniu, niepodobna jeszcze ustalić dokładnie liczby zabitych i rannych.

RZYM, 24.7. (Pat). Jak podaje prasa, w jednym okręgu Avelino zginęło zgórą 600 osób. W okolicach Potenzy i Milfi szereg wiosek uległo całkowitemu zniszczeniu.

W Neapolu, który przerażona ludność opuściła, udając się na sąsiednie pola, powoli wraca nastrój spokoju.

Rada Ministrów poweźmie odpowiednie uchwały.

RZYM, 24.VII. (Pat). W najbliższym czasie zbierze się rada ministrów w celu uchwalenia zarządzeń, których podjęcie jest niezbędne w związku z katastrofą trzęsienia ziemi. Mussolini zabronił zbierania składek publicznych lub prywatnych.

Kondolencje.

RZYM, 24.VII. (Pat). Ambasador Przeździecki złożył rządowi italskiemu kondolencje z powodu katastrofy, jaka nawiedziła południową Italję.

PARYŻ, 24.VII. (Pat). W związku z trzęsieniem ziemi, jakie nawiedziło Italję południową, prezydent Doumergue wystosował depeszę kondolencyjną do króla Italji.

PARYŻ, 24.VII. (Pat). W związku z katastrofą trzęsienia ziemi w Italji, ambasador francuski w Rzymie otrzymał instrukcję, aby złożył rządowi Italji wyrazy współczucia.

Blok gospodarczy Małej Ententy
Memorandum jugosłowiańskie.

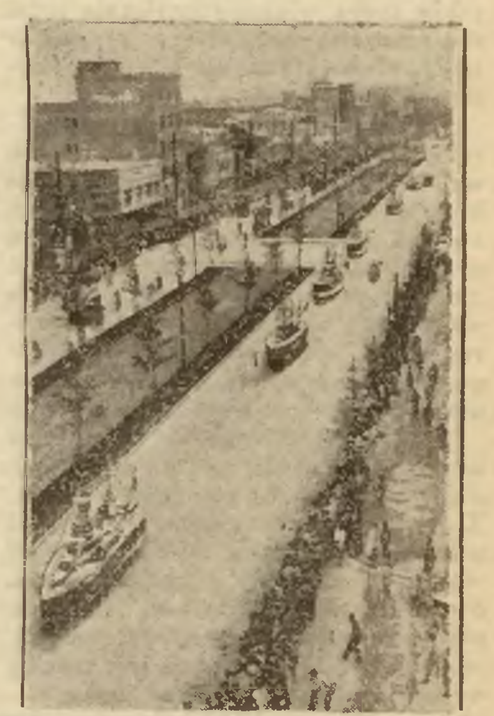
BIAŁOGRÓD, 24.VII. (Pat.). — Minister spraw zagranicznych polecił posłowi jugosłowiańskiemu w Bukareszcie złożyć rządowi rumuńskiemu memorandum w sprawie konieczności utworzenia gospodarczej organizacji krajów Małej Ententy, podkreślające, iż kryzys rolny, który nawiedził całą Europę, dotyka szczególnie kraje o przewadze twórczości rolniczej. Kryzys potęguje zwłaszcza konkurencja krajów zamorskich. Jedynym skutecznym środkiem zaradzenia kryzysowi jest bezpośrednie porozumienie pomiędzy krajami przemysłowemi a krajami rolniczemi, zgrupowanemi we wspólnej organizacji gospodarczej, przyczem nie należy uważać tego ugrupowania za blok agrarny, skierowany przeciwko krajom przemysłowym, gdyż chodzi tu o układ pomiędzy krajami, związanemi zagadnieniem wymiany ekonomicznej i potrzebującemi jedne drugich. Ugrupowanie to nie byłoby skierowane również przeciwko krajom rolniczym, pozostającym poza jego ramami, zważywszy, że kraje rolnicze będą w dalszym ciągu zwracały się do krajów pozaeuropejskich w celu zaspokojenia swych potrzeb w dziedzinie spożycia i wytwórczości rolniczej. Rumunja i Jugosławja ze względu na identyczność ich budowy gospodarczej są powołane do podjęcia inicjatywy w sprawie utworzenia tego porozumienia. Obecność Cechosłowacji w Małej Ententcie, jako kraju przemysłowego, przyczyni się w znacznym stopniu do znalezienia formuły porozumienia między krajami rolniczemi a krajami przemysłowemi. Układ gospodarczy krajów Małej Ententy będzie dostępny dla wszystkich krajów, zwłaszcza z nią sąsiadujących, na podstawie całkowitej równości. Trzeba będzie pokonać znaczne trudności na drodze do utworzenia tego ugrupowania, które przyczyni się do rozwiązania problemu żywotnego dla tych krajów, których nowa sytuacja, w jakiej się znajdują, domaga się rozstrzygnięcia nowego i oryginalnego, nie mającego przykładu w innych krajach. Porozumienie Rumunji i Jugosławji wobec podobnej sytuacji gospodarczej obu krajów będzie mogło zakreślić szerokie ramy i w pewnych dziedzinach oznaczać będzie prawie unję celną. Porozumienie z innemi krajami będzie mniej lub więcej szerokie, zależnie od gospodarczego charakteru każdego kraju. Ze względu na złożony charakter zagadnienia kompetentni ministrowie Rumunji i Jugosławji będą musieli zebrać się w celu ustalenia zasad porozumienia, podczas gdy komisja, złożona z rzeczoznawców, będzie miała za zadanie opracowanie wszystkich szczegółów porozumienia.

Głosy prasy austrjackiej.

WIEDEŃ, 24.7. (Pat). Omawiając na łamach „Neues Wiener Tageblatt" stosunek Austrji do południowo-wschodnio-europejskiego bloku agrarnego, minister spraw wewnętrznych inż. Schumi zauważa, że kwestja ta obchodzi żywo austrjackie koła gospodarcze.

Jeszcze przed rokiem nawiązały ane kontakt z miarodajnemi kołami austrjackiemi, które rozważywszy tę inicjatywę, uznały wespół z Jugosławją konieczność zespolenia południowo-wschodnich państw agrarnych celem osiągnięcia stałego zbytu zboża i bydła na rynkach krajów zachodnich.

Jest prawdopodobne, że blok południowo-wschodni państw agrarnych doprowadzi do nawiązania kontaktu z Niemcami, Czechosłowacją i Szwajcarją, a zatem z państwami, które narówni z Austrją dążą do rentownego zbytu swych artykułów przemysłowych. Minister jest zdania, że wschdnio-europejski blok agrarny, chcąc zbyć swe produkty na rynek austrjacki, będzie musiał uwzględnić warunki swego odbiorcy, odnoszące się do obowiązku nabywania także i wyrobów austrjackich po cenach dla Austrji pomyślnych. Dlatego też nieuzasadnione są obawy co do ewentualnego ucisku gospodarczego.



W Japonji obchodzono w tych dniach 25-lecie zwycięstwa floty japońskiej nad rosyjską.

Z pobytu marsz. Senatu prof. Szymańskiego w Wiedniu.

WIEDEŃ, 24.VII. (Pat). Po jednodniowym pobycie opuścił dzieś Wiedeń marszałek Senatu prof. Szymański, żegnany na dworcu przez posła Rzeczypospolitej Badera, konsula generalnego Morawskiego oraz prezesa Związku Stowarzyszeń Polskich w Wiedniu dr. Tenenbauma.

W czasie swego pobytu miał marszałek Szymański, jako prezes rady organizacyjnej Polaków zagranicą sposobność zetknięcia się z przedstawicielami tutejszej kolonji polskiej i szczegółowego zapoznania się z jej postulatami. Z tej okazji odbyło się wczoraj wieczorem w Związku Stowarzyszeń Polskich uroczyste posiedzenie Zarządu, któremu przewodniczył marszałek Szymański, wygłaszając przemówienie o obecnej sytuacji kraju oraz o wytężonej działalności poszczególnych ministerstw dla dobra państwa.

Z Wiednia marszałek Szymański wyjechał w dalszą drogę na kongres lekarski do Genewy.

Obroty portu gdyńskiego.

GDYNIA, 24.VII. (Pat). W drugiej dekadzie lipca obroty portu gdyńskiego wynosiły 123.596.4 tonn towarów, 1.204 pasażerów i 68 worków poczty amerykańskiej wobec 120.950 tonn, 885 podróżnych i 62 worków poczty amerykańskiej w dekadzie ubiegłej.

—o—

Traktat morski ratyfikowany będzie w Japonji we wrześniu.

TOKJO, 24-7. (Pat). Zgodnie z życzeniem cesarza, tekst traktatu morskiego, zawartego w Londynie, został przedstawiony prywatnej radzie do rozważenia oraz przygotowania odpowiednich zaleceń. Ratyfikacja traktatu oczekiwana jest przed upływem września.

Dalsze pertraktacje z Gandhim.

LOONA, 24.VII. (Pat). Dwaj przywódcy umiarkowanego odłamu ludności odbyli w dniu dzisiejszym ponownie rozmowę z Gandhim w więzieniu, w którem się znajduje. Rozmowa trwała 4 godziny. Wzmiankowani przywódcy oświadczyli przedstawicielowi agencji Reutera, iż przedstawili Gandhiemu wszystkie dane, jakie posiadają, Gandhi wręczył im orędzie na piśmie, które mają osobiście przekazać pandytom Motilal i Jawaharalal, uwięzionym w Allahabad.

W związku z utratą prawa nietykalności.

BERLIN, 24.7. Wskutek rozwiązania Reichstagu posłowie tracą swe prawa nietykalności. W związku z tem rozpocznie się cały szereg rozpraw sądowych w Niemczech przeciwko byłym posłom, przyczem ogólną liczbę procesów oceniają na 250. Na Berlin przypada 60 — 80 procesów sądowych. Większość dotyczy zdrady i podżegania do aktów gwałtów. Oskarżeni są przedewszystkiem komuniści, a następnie hittlerowcy za opór władzy i obrazę ministrów oraz wyższych urzędników.

Manewry jesienne.

BERLIN 24.II (Pat). Po dwuletniej przerwie odbędą się pomiędzy 15 a 19 sierpnia b. r. manewry jesienne niemieckiej armji i marynarki. Reichswehra ma odbyć swoje ćwiczenia w Górnej Frankonji i Turyngji. Co do ćwiczeń marynarki nie powzięto jeszcze dotychczas żadnych ostatecznych postanowień.

W manewrach bierze udział 5-ta dywizja, stacjonowana w Badenji, Wirtembergji, Hessen i Turyngji oraz 3-cia dywizja kawaleryjska, której garnizon znajduje się w Zachodnich Niemczech.

Bezimienność.

Szacowny wyraz „krytyka" stał się u nas synonimem wrogiego ustosunkowania się względem pewnych osób, grup, zdarzeń i t. p., a teraz nawet zwyczajnie — obmowy. Człowiek stara się zawsze ułatwić rzeczy zbyt trudne do osiągnięcia. Rzeczowy sąd, wymagający rozwagi, koniecznie inteligencji i umiaru, zastępuje łatwą i nie wymagającą wysiłku obmową. Gładka to droga i jakże coraz więcej spotyka się ludzi idących, zostawiając rzeczywistość zdrowy sąd na boku — zbyteczne rekwizyta!

Niema tak świętej rzeczy, do którejby ona nie dotarła. niema tak wysoko stojącej osoby, by swem błotem nie potrafiła jej dosięgnąć, ani tak jasnej sprawy, by na niej plam i brudu do żerowania znaleźć nie mogła. Rozpanoszyła się po wszystkich dziedzinach życia towarzyskiego, społecznego, państwowego, tak samo jej sługa (może niewolnica?) prasa—jest wszelka i wszędzie.

Jak powszechną, tak samo jest bezimienną. Widzimy błoto, nie widzimy tylko tych, którzy je rzucają. Zawsze jest to czynione ukradkiem z za węgła. Dotyka osób czy spraw winnych, częściej niewinnych. Strzepuje się je skrzętnie, jednakże plama pozostaje. Ach, jak trudną, jakże nieprawdopodobną jest rzeczą, by człowiek, który stracił przez obmowę osób trzecich, którym uwierzyliśmy (chętniej w gorsze niż lepsze wierzymy) nasze zaufanie, mógł je zpowrotem w zupełności uzyskać, choćbyśmy się przekonali, że nas oszukano. Czas objęty niewiarą, czy wzgardą stał się faktem dokonanym, istniał—i niema takich sił, któreby go mogły zniszczyć.

Ohydna jest owa bezimienność. Od ludzi bezczelnych i kłamliwych mamy jednakże pewien szacunek, jeśli się do swoich słów albo czynów przyznają; ale obelgi spadające niewiadomo skąd, są zwyczajnem „szczekaniem zza płota" z tą różnicą, że do psa nie czuje się tyle odrazy, co do w podobny sposób postępującego człowieka.

W dziennikach, tygodnikach, miesięcznikach, czy ja wreszcie wiem, gdzie tego niema, pełno jest t. zw. „krytyk", rozmaitych osób, instytucyj, zrzeszeń i t. d. Rzadko kiedy podpisuje się je nazwiskiem, i prawie zawsze później w następnych numerach pism tych samych, czy innych spotyka się „odwołania" „sprostowania", „wyjaśnienia" „prawdy" z charakterystycznem, „nieprawdą jest że.. natomiast prawdą jest"... formułka znana chyba przez każdego, jak pacierz. w tak powszechnem będąca użyciu.

Gdyby jeszcze tak się zdarzało, że jednocześnie z oskarżeniem podawano to „nieprawdą jest że..." — byłoby jeszcze pół biedy. Nawet byłoby można się z tem pogodzić, gdyż szkodliwość kłamstwa zostałaby osłabioną—ale tak, jak się dzieje teraz? Gdy sprostowania przychodzą znacznie później—a czasem — wogóle nie przychodzą? Kto wiąże sprostowanie z oskarżeniem i w umyśle to sobie rozjaśnia? Idziemy zwykle po linji najmniejszego oporu, więc niezbyt się nam chce. Częściej się zresztą czyta owe „przeciw" choć jest kłamstwem, aniżeli to prawdyiwe „za".

Pamiętam na pewnem zebraniu liczącem zgórą dwieście osób, mówiono o pewnym wypadku, opisanym barwnie w jednym z dzienników. Uwagi, krytyka, oburzenie — a wkońcu, gdy temat był omówiony szeroko i głęboko, zabrałam głos mówiąc iż ten wypadek się nie zdarzył. Czytałam odwołanie w tym samym dzienniku. Odwołanie to spostrzegłam zupełnie przypadkiem. Jest to typowy przykład, że podobny system rehabilitacji, jaki się stosuje dotychczas, mija się zupełnie ze swoim celem Potwierdzeniem moich słów jest powyższy wypadek i zwiększająca się coraz bardziej ilość oszczerstw, których nawet kary sądowe (zresztą jakże niewielkie) nie potrafią powstrzymać—a prędzej nawet ośmielają.

Społeczeństwo przywykło do błota i znajduje niebywałą przyjemność w grzebaniu się w niem. Z jakże miłym dreszczykiem czyta się o rozmaitych malwersacjach, niehonorowych postępkach, szkodliwej działalności—wszelkie duchowe tałatajstwo czuje się w tej atmasferze swojo; tak przyjemnie! To jest źródło powodzenia wszelkich brukowych pism, ale przecież trzeba koniecznie od tego się uwolnić. Dokąd ta droga prowadzi? Jak tylko powstanie jakieś towarzystwo, instytucja dobroczynna. czy jaka spółdzielnia, czy znowu jakaś jednostka zajmuje się pracą społeczną czy inną, napotykając po drodze tysiące trudności, jakie się spotyka wśród tak opieszałych jednostek, jakich należymy—jeszcze napewno zdarzy się jakiś „przyjezdny" „widz" „słuchacz" czy jaki inny miły „obywatel" z pod ciemnej planety, co te wszystkie poczynania napiętnuje, napewno zobaczy „niesłychane nadużycia" czy też „rozprężenie", „nieporządek", „nieudolność" i t. d.— Sam się jeszcze nie podpisze siedząc z złożonemi rękami i pogwizdując „a to im zadałem bobu! Teraz to ich galopem licho weźmie!"

Krytyka, która jest rzeczą dobrą i uzdrawiającą, powinna w naszych pismach dużo miejsca zajmować — musimy ją tylko postawić na odpowiednim poziomie. Tak samo najprzeróżniejsze kłamstwa, których jesteśmy codziennymi świadkami znakomicieby się zmniejszyły, gdyby redakcje domagały się zerwania z bezimiennością swoich przygodnych a nieobliczalnych korespondentów. Należałoby tak samo sprawdzać wiadomości, a potem je podawać do ogólnej wiadomości, przekonawszy się, że są naprawdę rzeczywiste. Zbyt już zaczynamy przywykać do błota. tak oszczerstwo staje się codziennem i powszechnem. Oddychamy zatrutem powietrzem, nie zdając sobie sprawy z niebezpieczeństwa, jakie nam grozi. Tak mało posiadamy ludzi pełnych inicjatywy i wytrwałości, a gdy takich spotykamy, nie chronimy i nie podtrzymujemy ich w pracy, tylko zaczynamy krytykować—tak to, a owo, a jeszcze dokładając trochę ze swoich zawiści i trochę, „jak mi się zdaje". Tem się może tłumaczy, że wiele zdolnych jednostek odsuwa się od prac w rozmaitych instytucjach społecznych czy innych, by nie szarpano ich opinji.

Trudno się bowiem zdobyć na to już ponadczłowieczeństwo, aby nic dla nas nie miała znaczenia nasza niesława. — Jest ona droższą dla tych, którzy znają swoją wartość ludzką nad życie. Musimy też sławy owej bronić, — bronić godności ludzkiej za wszelką cenę przed tymi, którzy do niej przez swoją nikczemność nie dorośli.

Helena Gogulska.

Bezrobocie w Niemczech.

BERLIN, 24-7. (Pat). Według ostatnich danych oficjalnych, liczba bezrobotnych w Niemczech, korzystających z zapomóg, wynosiła 15 lipca r. b. 1.851 tys. Ogólna liczba poszukujących pracy wynosiła w tym samym czasie 2.770 tys.



Nowowybudowany i konsekrowany uroczyście w ubiegłą niedzielę przez Ks. Prymasa Polski, kardynała Hlonda, kościół „na Sołaczu" w Poznaniu.

Rola handlu zagranicznego w gospodarstwie narodowem.

„Dresdner Bank" podaje niezmiernie interesujące zestawienie procentowe, wykazujące, ile w produkcji poszczególnych krajów zajmuje miejsca wywóz i ile wynosi przywóz w stosunku do spożycia wewnętrznego.

Według tego zestawienia Unja Południowo-Afrykańska wywozi 59 proc. swej produkcji, przywozi jednak 56 proc. swego spożycia wewnętrznego. Belgja wywozi 51 proc. produkcji i przywozi tyleż procent spożycia, dla Danji liczby te wynoszą 51 proc. i 51 proc., dla Finlandji — 46 proc. i 46 proc., dla Szwajcarji — 39 proc. i 40 proc., dla Norwegji — 38 proc. i 39 proc., Austrji — 37 proc. i 43 proc., Estonji— 36 proc. i 36 proc., Holandji — 34 proc. i 37 proc., Brazylji — 31 proc. i 32 proc., Czechosłowacji —30 proc. i 28 proc., Szwecji — 29 proc. i 29 proc, Kanady — 29 proc. i 23 proc., Łotwy — 26 proc. i 29 proc., Australijskiego Commenwealthu — 25 proc. i 25 proc. Wielkiej Brytanji — 25 proc. i 32 proc., Francji—24 proc. i 24 proc., Niemiec — 23 proc. i 25 proc., Włoch — 21 proc. i 23 proc., Japonji — 21 proc. i 22 proc., Węgier — 17 proc. i 23 proc., Jugosławji — 16 proc. i 17 proc., Litwy — 16 proc. i 16 proc., Polski—14 proc. i 18 proc., Rumunji — 14 proc. i 13 proc. oraz Indyj Brytyjskich — 12 proc. i 13 proc.

Rosja Sowiecka wywozi tylko 4 proc. swej produkcji, przywożąc natomiast tylko 5 proc. swego spożycia wewnętrznego. Stany Zjednoczone wywożą 7 proc. swej produkcji, przywożą zaledwie 6 proc. spożycia. (Iskra).

Kto będzie Księciem-Małżonkiem Holandji?

Następczyni tronu holenderskiego, księżniczka Juljanna, która obecnie ukończyła 21 rok życia. jest jedną z najbardziej wykształconych księżniczek europejskich. W ubiegłym roku otrzymała absolutorjum uniwersytetu w Leyden, gdzie studjowała narówni z innymi studentami. Coraz głośniej mówi się teraz o tem, że księżniczka Juljanna ma otrzymać towarzysza życia i że w tym celu właśnie wyjechała z matką do Norwegji.

Kto będzie jej przyszłym małżonkiem, to dotychczas jest okryte głęboką tajemnicą. W każdym razie kandydat musi odpowiadać nietylko upodobaniom księżniczki, ale musi również spełniać wymagania stawiane mu przez królową Wilhelminę i... rację stanu. Przedewszystkiem musi cieszyć się dobrem zdrowiem, jako przyszły ojciec dziedzica czy dziedziczki tronu holenderskiego. Musi też być skromnym i nie wtrącać się do rządów ani do polit.. rola jego bowiem jako Księcia-Małżonka będzie zupełnie bierna. Musi być protestantem i pochodzić z rodu królewskiego, oraz być obywatelem kraju, zaprzyjaźnionego z Holandją. Podobno znalazł się teraz ktoś, kto spełnia wszystkie te warunki.

Przegrupowywanie się polityczne w Niemczech.

Powstanie nowej partji konserwatywnej.

BERLIN, 24-7. (Pat). Oficjalnie donoszą, że pertraktacje w sprawie utworzenia nowej partji konserwatywnej z grup, jakie się z biegiem czasu odłamywały z partji niemiecko-narodowej, dały rezultaty. Na wczorajszem posiedzeniu komisji porozumiewawczej postanowiono utworzyć jedną wielką partję konserwatywną.

BERLIN, 24.7, (Pat.) Wielokrotnie zapowiadane powstanie partji konserwatywnej jest faktem dokonanym. Liczbowe określenie jej jest jednak jeszcze niemożliwe.

Wśrad osobistości, które weszły w skład tymczasowego komitetu naczelnego, znajdują się nazwiska, dające poniekąd wskazówki co do tendencji i celów nowej partji prawicowej, przedewszystkiem więc min. Trewiranus, który pierwszy w swoim czasie wystąpił z partji niemiecko-narodowej, Lambach, przewodniczący związku niemiecko-narodowych pracowników handlowych, gen. Lettow Vorbeck, poseł von Driander, prof. Hoetsch i t. d. Hr. Westarp nie należy do komitetu naczelnego, co miało mieć miejsce na jego własne życzenie. Chce on poświęcić się pracy nad utrzymaniem łączności między nowopowstałą partją konserwatywną, wysuwającą swe listy wyborcze po miastach, a organizacjami rolniczemi t. zw. Landvolku, wysuwającemi swoje listy po wsiach.

BERLIN, 24.VII. (Pat). Wczoraj odbyło się w hotelu Kaiserhof zebranie poufne, na którem m. in. był obecny były prezydent Banku Rzeszy dr. Schacht, były kanclerz Rzeszy Michaelis, przedstawiciel świata bankowego dr. Solmssen, wielki przemysłowiec von Borwig oraz rozmaici ministrowie obecnego gabinetu.

Na zebraniu tem przywódca nowopowstałej partji konserwatywnej wypowiedział się co do zadań stronnictw prawicowych w nowej kampanji wyborczej.

Hr. Westarp m. in. podkreślił, że w zasadzie jest przeciwny tworzeniu partji, związanej bezpośrednio z rolnictwem, jako odrębnym stanem społecznym. Ze względu jednak na interesy państwa rozwój tego stronnictwa jest konieczny. W całej akcji chodzi tylko o przeprowadzenie idei politycznej Hindenburga. bowiem tym sposobem zapewni się rolnictwu niemieckiemu oraz prowincjom wschodnim Rzeszy tak konieczną im pomoc.

Następnie zabrał głos minister Schiele, oświadczając, że odłączenie rolników od partji Hugenberga wynikło wskutek coraz większej rozbieżności poglądów i interesów obu grup. Rolnictwu chodziło o uzyskanie realnej pomocy, podczas gdy Hugenberg goni za jakiemiś nieokreślonemi ideałami.

Min. Trewiranus podkreślił, że obecnie po 11-tu latach walk nadszedł moment utorowania drogi idei konserwatywnej, bez której żadne państwo nie może istnieć.

Z inicjatywy Ligi Narodów.

BERLIN, 24.VII. (Pat). Według informacyj niektórych dzienników niemieckich, konferencja w Sinaja, obradująca nad kwestją utworzenia bloku agrarnego państw południowo-wschodniej Europy, zwołana została z inicjatywy Ligi Narodów.

Pertraktacje wstępne, które jednak nie były podawane do wiadomości publicznej, odbyły się jeszcze w styczniu r. b. w Genewie pomiędzy przedstawicielami Jugosławji, Rumunji i Węgier.



W dziesięcioletnią rocznicę chwały oręża polskiego Na naszem zdjęciu z przed 10-lat widzimy Naczelnego Wodza sił polskich, Marszałka Piłsudskiego, w otoczeniu ludności kresowej, wypytującej trwożliwie o sytuację na froncie.

Przed dziesięciu laty,

Komunikaty Sztabu generalnego.

Z dnia 25 lipca.

Front Północno-Wschodni. Otoczone oddziały 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej, odrzucając 11-ą dywizję sowiecką w prawo, 56-ą zaś w lewo od swej drogi marszu, przy brawurowem współdziałaniu artylerji, utorowały sobie bagnetami odwrót na Wielką Brzostownicę, na zachód od Wołoczyska. Napierając silnie na resztę oddziałów 1-ej armji, nieprzyjaciel zajął Sokółkę, wobec czego dowództwo armji zarządziło dalszy odwrót na linję rzeki Sokołdy, (dopływ rz. Supraśl).

W 4-ej armji nieprzyjaciel opanował stację Świsłocz na linji Wołkowysk - Czeremcha.

Front Południowo-Wschodni. Na południowym odcinku Zbrucza nieprzyjaciel, sforsowawszy rzekę, zajął Iwanie Puste, dalej zaś na północ Skałat.

Okrążona w Brodach 18-a dywizja gen. Krajowskiego, po odparciu koncentrycznych ataków nieprzyjacielskich, przebiła się w ciągu nocy w rejon Olesko-Podhorce.

W 2-ej armji 4-a brygada jazdy pod dowództwem pułkownika Dreszera zajęła Beresteczko.

3-a armja utrzymała w tym dniu linję Styru. W wypadzie grupy płk. Dęba-Biernackiego zajęto Kołki, zdobywając 12 karabinów maszynowych i rozbijając brygadę jazdy z grupy Gonikowa.

Stulecie rewolucji lipcowej we Francji.

W dniu 27-go lipca r. b. przypada 100-na rocznica rewolucji t. zw. lipcowej we Francji.

Ostatni Burboński władca Francji, Karol X, ufny w swoje mocne stanowisko i świeżo zdobyte laury w walkach, związanych z aneksją Algieru, doprowadził do wybuchu w najbardziej nieoczekiwanym momencie. Walka z opozycją trwała już bowiem od kilku lat. Przez ten okres król powoływał już i umiarkowane gabinety, ale w krótkim czasie upadały one pod ciężarem nieprzezwyciężonych trudności. Gdy zaś świeżo utworzony reakcyjny, ultramontański gabinet ks. Polignac'a wszedł w konflikt z Izbą, Karol X rozwiązał parlament, lecz nowe wybory wzmocniły jeszcze opozycję. W dniu więc 26 lipca wydał król swe słynne „ordonanse", które zmieniały ordynację wyborczą na korzyść reakcjonistów, Izbę rozwiązał jeszcze przed zwołaniem, na prasę zaś nałożył cenzurę.

To właśnie przyczyniło się bezpośrednio do wybuchu. Żywioły republikańskie, studenci i sfery robotnicze wzniosły barykady. Po trzech dniach walk ulicznych wojsko z Paryża wycofano, a Karol X abdykował na rzecz wnuka. Było już jednak za późno. Sytuacja była zbyt daleko posunięta i opanowana już przez żywioły rewolucyjne pod wodzą La Fayette'a. Lecz samo to nazwisko mówi już, że równocześnie ze zwycięstwem barykad i w obozie rewolucyjnym zwyciężył kierunek umiarkowany, konstytucyjno-monarchistyczny.

Rewolucja lipcowa inauguruje pierwszą fazę walk wewnętrznych we Francji, trwać one będą aż do lat siedemdziesiątych. Z samego jednak rezultatu ruchu lipcowego widać jego połowiczność, nie zdołał on zadowolnić ani żywiołów demokratycznych, ani burbońskich, potrafił jedynie niezbyt liczną grupę z pośród bogatego mieszczaństwa postawić około króla z woli ludu — Ludwika Filipa. Nie wiele pomogły i tradycje rewolucyjne jego ojca Filipa Egalité; republikanie widzieli w nim wciąż księcia Chartrés, który wraz z Dumouriez'em zdradził sprawę rewolucyjną, przechodząc w roku 1793 cim na stronę austrjacką. Z drugiej strony poniżenie godności królewskiej, trójkolorowy sztandar państwowy i obniżenie wysokiego jednak w dalszym ciągu cenzusu wyborczego nie mogło przysporzyć monarchji orleańskiej wielbicieli ze sfer reakcyjnych. To też od pierwszej chwili rząd Ludwika Filipa, czując swą słabość i brak realnego oparcia, idzie po linji zygzakowatej, a pozorny jego liberalizm jest jedynie chwiejnością.

Szereg przyczyn natury zewnętrznej, a przedewszystkiem względnie spokojna sytuacja w Europie i bierna polityka zagraniczna Francji, sprzyjało osiemnastoletnim rządom tego kompromisu monarchji, które jednak pod koniec utrzymywały się jedynie dzięki systemowi korupcji parlamentarnej. *S. G.*

Subwencja dla ukraińskiej organizacji rolniczej.

Ministerstwo Rolnictwa przyznało gospodarczo-ekonomicznemu stowarzyszeniu rolniczemu „Sojuz" we Lwowie subwencję w wysokości 30.000 zł. na prace nad podniesieniem kultury rolniczej.

Subwencja ta będzie wydatkowana pod kontrolą Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego we Lwowie.

KARTKI Z PODRÓŻY.

III.

Pod znakiem cudzoziemców. Nabieranie gości. Na Montparnassie i przed kościołem św. Magdaleny. „Sztuka na ulicę".

Już po kilku dniach pobytu w Paryżu daje się zauważyć, jak wiele rzeczy w tem mieście przystosowanych jest dla cudzoziemców, a szczególnie tych, którzy płacą dolarami. Nietylko to, że na każdej niemal ulicy w centrum musi znajdować się jakiś „bar amerykański", reklamujący się po angielsku, że przed operą dyżurują stale wspaniałe limuzyny z tabliczkami „speak english" a także „sprechen deutch", ale i to, że muzea państwowe, do których wstęp przed wojną był bezpłatny, we wszystkie dni tygodnia obecnie pobierają opłatę od zwiedzających w dni powszednie. Bo w dzień powszedni rzadko który paryżanin ma czas na zwiedzanie, jak turysta. Więc niech turysta płaci. A w święta, gdy autochtoni mają czas, wtedy wejście jest bezpłatne i taki tłok, że turysta woli poczekać na dzień zwykły i zapłacić. Angielski język słyszy się b. często przy zabytkach i w muzeach paryskich. Grupy jankesów po 30—40 osób, zapakowane do wygodnych autokarów, wysypują się co chwila przed Notre Dame, Luwrem, Trocadero i innemi „szlagierami" Paryża. Doskakują zaraz do nich uliczni sprzedawcy pocztówek z widokami Paryża i widokami... paryżanek specjalnego pokroju. Ten drugi rodzaj pocztówek wciskają cudzoziemcom w wielkim niby to sekrecie, udając strach przed policją. słono każą płacić i po sprzedaniu czem prędzej giną w tłumie, zanim żądny emocyj nabywca nie spostrzeże, iż został — mówiąc po polsku nabity w butelkę. Po obejrzeniu nabytku przekonywa się, że bez strachu i za tańsze pieniądze mógł dostać takie same fotografje w każdym prawie sklepie z wyrobami piśmiennemi, albo w kiosku gazecarskim.

Wogóle — jeżeli chodzi o t. zw. nabieranie gości, o wyłudzanie grosza, Paryż i tutaj przoduje. Na ostatniem piętrze wieży Eifel (wjazd windą 10 franków!) stoi kramik z różnemi „pamiątkami", specjalna skrzynka do listów, które otrzymują pieczątkę „Tour Eifel" i kosztują przez to drożej oraz kilkanaście różnego kalibru automatów, które wróżą przyszłość, śpiewają, grają, wydają medale pamiątkowe etc. etc. oczywiście nie zadarmo.

Najlepiej to wydrwigroszostwo można obserwować wieczorem na Montparnasie. Trzeba usiąść sobie około godz. 10 wieczorem przy stoliku na trotuarze w „Café du Dome", albo naprzeciw w słynnej Rotondzie. Coprawda o ten stolik niebardzo łatwo, bo o tej porze oba lokale formalnie zatłoczone są publicznością, skoro się uda jednak zdobyć takie miejsce, wtedy można siedzieć przy kieliszku aperekifu kilka godzin i obserwować tłumy defilujące w tym punkcie niczem przed czerwonym Sztrallem w Wilnie. Widzi się raz po raz czekoladowo-popielate twarze murzyńskie, oliwkowe policzki Chińczyków, Japończyków i Europejczyków, przeważnie bez kapeluszy, dzięki czemu można podziwiać jakieś fantastyczne fryzury, brody i poprostu kudły, rozczochrane na sposób artystyczny. Kobiety naogół nieładne, chude i na niezgrabnych nogach. Za to wszystkie odważnie wymalowane. Widzi się interesujące obrazki Tutaj sznurem defilują damy z półświatka i ćwierćświatka, zaczepiane i zaczepiające, a naprzeciw nich przeciskają się przez ciżbę dwie starsze, ciemno ubrane panie. Z powagą niosą kosz pełen egzemplarzy Biblji i z uprzejmym, łagodnym uśmiechem proponują tę książkę przechodniom za cenę kilku groszy. Jedni wzruszają na to ramionami, inni na głos kpią sobie z nich, bo o tej porze w tej dzielnicy panuje atmosfera wybitnie amoralna. Lecz misjonarki nie zrażają się, kroczą wolno przez frywolny, rozbawiony tłum i wytrwale zachęcają do kupowania Pisma Świętego. „Zaprawdę pomyślałem sobie widząc ich cierpliwy, choć daremny wysiłek — misjonarze wśród dzikich szczepów Afryki chętniejszy zapewne znajdują posłuch owocniejszą mają pracę, niż te apostołki w centrum cywilizacji zachodniej, w mieście Paryżu".

Ale miałem mówić o wydrwigroszach. Oto podchodzi do mojego stolika jakiś ubogo ubrany jegomość w średnim wieku. Na ustach uśmiech, w uśmiechu papieros. Okazuje się że jest to wynalazca, chce za 2 franki sprzedać mi aparat własnego pomysłu, skonstruowany dla wygody palaczów. Cały aparat składa się z kawałka drutu. odpowiednio wygiętego w miejscu zgięć ruchomego. Jeden koniec drutu zakłada sobie palacz za ucho (jak zausznicę okularów) na drugim końcu umieszcza się papieros. Gdy przy czytaniu albo pisaniu dym papierosa gryzie w oczy, a ręce palacza są zajęte np. trzymaniem gazety, wtedy można papierosa poprostu wypluć z ust, a on odskoczy w bok i zawiśnie na tym druciku. Następnie — jedno potrząśnięcie głową i papieros dzięki temu przyrządowi sam wskakuje w usta zpowrotem. Wynalazca zademonstrował mi swoje dzieło i objaśnił niesłychaną wygodę, wynikającą z zastosowania jego wynalazku. I chociaż nie znalazł we mnie amatora odszedł uśmiechnięty dalej. co chwila wypluwając i łapiąc papierosa za pomocą swego przyrządu. Ledwo odszedł a zjawia się inny przemysłowiec. Ten ma zabawki, przeważnie zwierzątka z prawdziwych skórek, które zaopatrzone są w pompkę pneumatyczną i za naciśnięciem gruszki gumow. odżywiają się. Królik staje na tylnych łapkach podnosi słuchy i skacze, małpa zdejmuje z głowy kapelusz i kłania się. Po nim przystępuje do stolika jakiś wschodni typ w chałacie i w czerwonym fezie. Sprzedaje tkaniny wschodnie, podobno z Marokka i inne świecidełka. Zacenia każdą rzecz niezmiernie wysoko, ale wkońcu gotów sprzedać za jedną piątą wymienionej na początku ceny. Byle handel szedł.

Oprócz handlarzy zawodowych wałęsają się między stolikami, upatrując lepiej ubranych gości, a głównie cudzoziemców panowie artyści. Dźwigają teki, pełne własnych rysunków, szkiców i akwarel. Ci też chcą sprzedać, chcą zarobić, ustępują chętnie, byle znaleźć nabywcę.

Ten handel na ulicy obrazami własnego pędzla uprawiany przez wynędzniałą brać malarską, to jedna z typowych scen ul. paryskiej. Odbywa się ona głównie w dni świąteczne na najbardziej ruchliwych arterjach miasta, a więc na „bulmiszlu" (Boulevard St. Michel), na skwerku obok kościoła św. Magdaleny, gdzie na południowe nabożeństwo zjeżdżają liczni dostojnicy i bogaci ludzie... Panowie malarze ustawiają wtedy wzdłuż alei parawany, na parawanach umieszczają swoje „kicze", na kiczach — ceny i niedbale rozsiadłszy się na ławkach po drugiej stronie alei czekają na klijentów.

Wiadomo, że okres cyganerji skończył się w Paryżu i w innych miastach już przed wojną. Ale pozostała jeszcze tradycja, dzisiaj przybierająca poprostu formy kabotynizmu. Bo czyż nie jest kabotynem do szpiku kości taki mistrz w czarnej pelerynie, w czarnym kapeluszu z dużem rondem, w czarnym, fantazyjnym krawacie, z bródką a la Buffalo Bill i długiemi włosami spadającemi na zbielały od łupieżu kołnierz aksamitnej kurtki, taki mistrz, nonszalancko wsparty na ławce i znużonem okiem mierzący profanów, zatrzymujących się przed jego parawanikiem? Widać jak na brudnej dłoni pogardę, malującą się na jego również niemytem obliczu. On pogardza tym tłumem filistrów, chociaż chciałby im sprzedać swe arcydzieła bo mu pod ciasną peleryną kiszki grają marsza żałobnego. Ale on nie da tego poznać po sobie. Założył nogę za nogę, kiwa obojętnie stopą, obutą w przedpotopowe lakierki i białe przed wojną, a dziś popielate gietry. Gdy ktoś zainteresuje się któremś z jego płócien i zdradza chęć kupna mistrz bez pośpiechu dźwiga się z ławki, podchodzi do klijenta i patrząc z politowaniem z wyżyn swego genjuszu na marnego burżuja — udziela mu skąpych objaśnień... Niech widzi filister, że jemu, artyście, nie zależy na sprzedaniu obrazu.

Ale są tam też inni malarze, którym — widać to odrazu — zależy na tem, by coś sprzedać. Są to młodsi w baskijskich granatowych beretach, często w okularach, nadmiernie wychudli przestępują z nogi na nogę przy swoich parawanikach i pełen oczekiwania wzrok wlepiają w każdego przechodnia, który zwróci głowę na ich wystawki. O artystycznej wartości tych dzieł nie śmiem wyrokować. Zapewne przeważają „kicze" malowane na patatajkę, z pretensjami, a bez talentu, ale też zdarzają się rzeczy bardzo ciekawe, zdradzające lwi pazur artysty.

Tadeusz Łopalewski.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Pomysłowe sztuczki komunistów.

Wkręcają się do kulturalnych placówek, by stąd szerzyć truciznę wywrotową.

Komuniści dążąc do zamaskowania swej wywrotowej działalności zarówno przed władzami, jak też przed ludnością, śród której grasują, wyszukują coraz to nowe sposoby uprawiania zbrodniczej akcji.

Ostatnio władze bezpieczeństwa stwierdziły, że w łonie Białoruskiego Instytutu Gospodarki i Kultury we wsi Swirydowiczе, gm. smorgońskiej, pow. oszmiańskiego, dzięki sprytnym zabiegom komunistów, założona zo stała jaczejka KPZB, która wśród członków tej instytucji kulturalnej prowadziła robotę wywrotową.

Zamaskowani w tej instytucji komuniści, zamiast zdrowej strawy duchowej dostarczali członkom do czytania wydawnictwa komunistyczne i namawiali, aby członkowie otrzymywane odezwy komunistyczne rozrzucali we wsi i wręczali innym mieszkańcom do czytania.

Jednak i ten manewr wywrotowców nie udał się.

Kilku członków zgłosiło się do władz bezpieczeństwa i dostarczyło doręczone im odezwy komunistyczne, jak również złożyło zeznania, obciążające komunistów.

W związku z tem władze sądowe zarządziły aresztowanie agitatorów.

Charakterystycznym przy tem momentem jest, iż członkami Białoruskiego Instytutu Gospodarki i Kultury w Swirydowiczach, pozostającego pod wpływami Białoruskiej Chrześcijańskiej Demokracji, były osoby pozbawione praw z wyroku sądowego, a skazane z artykułu bądź 102 bądź 108 k. k. za działalność antypaństwową, t. j. należenie do KPZB lub współdziałanie z armją sowiecką w czasie wojny z Polską.

Sądzimy, że działo się to chyba bez wiedzy Centralnego Zarządu B. I. G. i K.

BRASŁAW

+ Pożar strawił wioskę. Z Brasławia donoszą, iż wybuchł pożar w miejscowości Jeżówka, w gm. jodzkiej.

Ogień strawił dom mieszkalny i zabudowania gospodarcze przyczyniając Owsiejowi, Matronie i Gabryjeli Czerniowym straty w kwocie 11.500 zł.



Wystawa regionalna w Baranowiczach. W gmachu państwowego gimnazjum im. Tadeusza Reytana w Baranowiczach otwartą została wystawa regjonalna, na której wystawione są bardzo piękne i ciekawe eksponaty z całej ziemi nowogródzkiej.

Zabójstwo, czy samobójstwo?

Przed taką alternatywą stanęły wczoraj zaalarmowane władze bezpieczeństwa.

Wczoraj w godzinach popołudniowych władze bezpieczeństwa zaalarmowane zostały wiadomością, że śród wąwozów mało uczęszczanej miejscowości na przedmieściu miasta zw. „Karolinkami" znaleziono trupa mężczyzny.

Ponieważ niedokładne początkowe meldunki w tej sprawie nasuwały przypuszczenie że jest to wypadek nowego mordu w rodzaju spełnionego przed miesiącem za Pośpieszką, niebawem na miejsce wyruszyły władze śledcze, które już poprzednio o wypadku zawiadomiły prokuratora, doktora i t. d.

Na miejscu istotnie znaleziono rozkładające się już zwłoki mężczyzny w poważniejszym wieku, lecz powodu śmierci narazie nie można było ustalić.

Dopiero oględziny lekarskie stwierdziły, iż śmierć denata nastąpiła wskutek uduszenia zaciśniętą na szyi pętlą.

Dalsze oględziny ustaliły, iż zachodzi tu wypadek samobójstwa, gdyż już zawisłe na drzewie ciało urwało się i spadło bezwładne na ziemię, co wskazywało na samobójstwo.

Okazało się iż samobójcą jest niejaki Piotr Windziul, lat 44, zamieszkały przy ul. Tartaki Nr. 27 m. 36.

Windziul najprawdopodobniej nosząc się z zamiarem pozbawienia się życia wyszedł z domu w niedzielę udając w odludne ustronie na Karolinkach, gdzie plan swój wykonał bez przeszkód.

Zwłoki przesłano do kostnicy.

Tragiczny koniec 3-letniego romansu.

Niewierną kochankę zarąbał siekierą.

Przed trzema laty zawiązany romans między Stefanem Grygorowiczem a Anną Szarkówną, mieszkańcami wsi Tauzginiany, gm. Woronowo, w pow. lidzkim widocznie rozluźnił się. Szarkówna upodobała sobie innego młodziana we wsi, to też bez ogródek oświadczyła Grygorowiczowi, że wychodzi zamąż i żądała by zostawił ją w spokoju, oraz by wyprowadził się z jej domu.

Grygorowiczowi ta propozycja nie podobała się, tem bardziej, że obliczył, iż w ciągu trzechletniego pożycia Szarkówna kosztowała go sporo grosza oraz pracy włożonej bezinteresownie w gospodarkę jej i jej brata.

W dniu 6 września ub. r. Grygorowicz postanowił ostatecznie rozmówić się ze swą niewierną kochanką.

Odnalazł ją na polu, gdzie wraz z innemi dziewczętami żęła owies.

Po kilku zdaniach między młodymi wynikła ostra kłótnia. Grygorowicz lżył Szarkównę i domagał się zwrotu pieniędzy, a w pewnym momencie uderzył ją pięścią w twarz.

Znieważona niewiasta ukryła twarz w chustkę i bezradnie zanosiła się od płaczu. W tej chwili jednak Grygorowicz nieczuły na łzy doniedawna swej kochanki wydobył ukrywaną dotąd pod połą marynarki, siekierę i tą począł z całej siły zadawać cios za ciosem dziewczynie.

Szarkówna zbroczona krwią, z rozpłataną czaszką bez jęku osunęła się na ziemię.

Dopiero widok zamordowanej ostudził nieco Grygorowicza, który, zabierając ze sobą narzędzie mordu, zbiegł.

Odszukano go dopiero po trzech dniach, a badany przyznał się do winy, tłumacząc się iż działał pod wpływem doznanej krzywdy.

Sąd okręgowy po rozprawie odbytej w dn. 8 lutego r. b. skazał Grygorowicza za zabójstwo na 8 lat ciężkiego więzienia.

Skazany od tego wyroku odwołał się do sądu apelacyjnego gdzie wczoraj sprawa ta była rozpatrywana.

W wyniku sąd w składzie pp. sędziów: A. Jodziewicza (przewodniczący) K. Kontowtta i D. Iljina uchylił wyrok pierwszej instancji i uznając iż oskarżony Grygorowicz popełnił mord pod wpływem silnego wzruszenia duchowego, na zasadzie art. 54 i 458 cz. I k. k. skazał go na osadzenie w ciężkiem więzieniu przez lat sześć, zaliczając na poczet wymienionej kary 5-ciomiesięczny areszt zapobiegawczy. **Ka-er.**



Nowowybudowany gmach Izby Skarbowej w Nowogródku. Onegdaj odbyło się w Nowogródku uroczyste poświęcenie nowowzniesionego gmachu Izby Skarbowej. W poświęceniu m. in. wzięli udział: p. vicemin. Skarbu St. Starzyński, woj. Beczkowicz z przedstawicielami miejscowych władz administracyjnych, dyrektor P.A.T. Roman Starzyński, szereg wyższych urzędników M. Skarbu, oraz prezesi Izby Skarbowej w Wilnie i Brześciu n/B.

Inspekcja wiceministra Starzyńskiego w woj. wschodnich.

P. wiceminister skarbu Stefan Starzyński wraz z szeregiem wyższych urzędników ministerstwa po uroczystem poświęceniu Izby Skarbowej w Nowogródku dokonał inspekcji szeregu urzędów skarbowych i celnych, na Kresach Wschodnich, a mianowicie: w Stołpcach, Nieświeżu, Baranowiczach, Słonimiu, Prużanach, Kobryniu oraz Brześciu n/Bugiem.

Dn. 22 b. m. p. wiceminister Starzyński powrócił do Warszawy i nazajutrz objął urzędowanie. (Iskra).

Wywóz drzewa miękkiego w czerwcu r. b. do Anglji.

Poza drzewem tartem Polska wywozi do Anglji znaczne ilości miękkiego drzewa tartego. W czerwcu r. b. wywieźliśmy do Anglji tego drzewa 22.200 loads. na sumę 82.900 zł.

Zestawienie statystyczne przywozu miękkiego drzewa tartego do Anglji w ciągu pierwszych 6 miesięcy r. b. wykazuje, że Polska znajduje się an szóstem miejscu. Przed nią idą kraje: Stany Zjednoczone, które przywiozły tego drzewa do Anglji w pierwszem półroczu r. b. na sumę 1.176.00 zł., Szwecja — 1.125.000 zł., Finlandja — 1.108.000 zł., Rosja — 1.099. 000 zł., Łotwa — 808.000 zł. i Polska 346.720 zł.

W pogoni za blichtrem.

Niemal codziennie czytamy w pismach o tragicznej śmierci lotników, sportsmenów i amatorów silnych wrażeń. Gdyby ktoś zechciał prowadzić ich martyrologjum, chociażby za czas wojny światowej, to otrzymałby cyfry imponujące. Czy giną oni za ideę, dla dobra ojczyzny lub w imię nauki? Wszak nieraz widzimy lotników, wywracających koziołki w powietrzu, padających liściem, korkociągiem, przelatujących pomiędzy dwoma gmachami lub pod mostem przez tak wąskie przesmyki, że skrzydła aeroplanu omal nie dotykają ścian. Jest to potrzebne awiatyce? Czy nie jest to sztuką, brawurą? Inny znów, dowiedziawszy się, że ktoś wzbił się na tyle to tysięcy metrów wgórę, nie może uspokoić się i probuje go prześcignąć poto jedynie, aby imię jego było wydrukowane w pismach, przez co staje się bohaterem dnia; tylko dnia, bo jutro ktoś inny wzbija się jeszcze wyżej i palma pierwszeństwa odpada.

Próbują spadochronów. Wzbijają się tak wysoko, że mimo ciepłego ubrania, odmrażają sobie kończyny i jeszcze dobrze, jeżeli na tem tylko się kończy, bo iluż to ginie wskutek defektu w spadochronie lub własnego stanu nerwowego!

W pogoni za sławą, przelatują tysiące kilometrów, walczą z niesprzyjającą atmosferą, reperują defetky maszyn, ryzykują niezliczone razy, aby tylko dotrwać do celu; chcą pokonać Atlantyk, lot Lindhberga nie daje spokoju i lecą, aby zdobyć sławę przebycia oceanu.

W szczelnie zamkniętych beczkach oddają się wodom wodospadów i uniknąwszy rozbicia się, często giną z braku powietrza.

Bieguny oddawna nie dawały ludziom spokoju. Próbują do nich dotrzeć okrętami, sankami, aeroplanami, lecą nawet balonami, zwiększając listę ofiar. Wkońcu docierają, wbijają sztandar swego kraju, albo zrzucają go z aeroplanu i wracają dumni z dokonanego dzieła, przekonawszy się, że na biegunach lód i chłód i że człowiek egzystować tam nie może, a przeto i bogactwa bieguna nie dadzą się eksploatować.

Co zyskała z tych odkryć ludzkość? Nic. Nauka? Też niewiele. A ile z tego wynikło nieporozumień, zazdrości, podejrzeń?!

Na wyścigach konnych stawiają trudne do przebycia przeszkody; łamią sobie i koniom nogi, rozbijają głowy i kręcą karki. Sława zdobycia puharu dla państwa? Tylko czasowa, bo trudno przecież utrzymać go na stałe. Korzyść dla kawalerji? Żadna, bo biorą nagrody konie wyjątkowe, czasem obcego pochodzenia i pod najlepszym jeźdźcem, a takich koni i jeźdźców wszak niewiele.

Urządzają wyścigi samochodowe. Firmom wytwórczym chodzi naturalnie, aby ich samochód przyszedł do mety pierwszy, nie żałują przeto nakładów w nadziei okupienia ich w przyszłości. Ale są raidy sportsmeńsie. Samochody lecą na złamanie karku, czasem kogoś przewrócą, nadwerężą i jakżeż często, prowadzący je, stawiają swe życie na kartę? Czy jest to sport? Bynajmniej. Jest to popis techniki. Prawda, wymaga się od człowieka zimnej krwi, bystrego oka i zdolności orjentowania się, ale są to tylko wymagania dodatkowe, główną zaś rolę odegrywa technika w urządzeniu maszyny. Sportem jest myślistwo, łyżwiarstwo, narciarstwo, lekka altetyka, wioślarstwo itp., w których największą rolę odegrywają zalety indywidualne, przyczyniając się do udoskonalenia zręczności, siły i wzmacniające organizm człowieka.

Taternictwo zabiera ogromną ilość ofiar. Ludzie nawet wprawni i przywykli od dzieciństwa do wspinania się po górach, giną, cóż więc mówić o ludziach z nizin, którzy nie dla badań naukowych, lecz dla swej przyjemności, a jeszcze częściej, aby móc potem w gronie przyjaciół i znajomych pochwalić się zwiedzeniem szczytu, trudnodostępnej góry, padają w przepaści, zamarzają, kaleczą się.

W tym wyścigu kobiety sekundują mężczyznom. Oprócz najpiękniejszych zadań kobiety, wskazanych samą naturą, stanęły one w pracy dla człowieczeństwa jeżeli nie na najwyższym szczeblu, to w każdym razie dowiodły, że w niektórych jej dziedzinach mogą pracować z wielkiem powodzeniem. Widzimy ich posłankami w parlamentach, ministrami, doktorami, adwokatami, profesorami... Atoli laury płci brzydkiej nie dają im spokoju i poczynają uprawiać rozmaite sporty, jak np. myślistwo, które wcale nie licuje kobiecie i lotnictwo, wymagające ogromu nerwów i tężyzny ducha.

Ileż ofiar, ile życia zmarnowanego!

Giną i kaleczą się ludzie utalentowani, nejenergiczniejsi, silni wolą, o zdrowych nerwach, ambitni, żądni chwały. Czy nie powinniśmy wpływać na takich ludzi, aby nie szafowali życia dla błahych powodów, a swe bohaterstwo, cały zapas energji i poświęcenia się dawali tylko wtenczas, kiedy tego wymaga prawdziwe dobro społeczeństwa lub kraju ojczystego? Wówczas głośne czyny ich zjednają śmiałkom sławę, która zapisana zostanie na kartach historji i przetrwa przez całe wieki. **Tuhan.**

—o—

Prace konserwacyjne w Trokach.

W bieżącym tygodniu rozpoczęto w Trokach dalsze prace konrewacyjne przy ruinach Zamku Trockiego. Prace te prowadzone będą w bieżącym roku przez mniejwięcej 2 miesiące. Przewidywane jest umocowanie korony murów, ostateczne zakonserwowanie wieży zamku głównego na wyspie, zabezpieczenie najbardziej zrujnowanej baszty na wyspie t. d. Kierownictwo robót, podobnie jak w roku ubiegłym, urząd konserwatorski powierzył architektowi Janowi Borowskiemu.

Prace konrwacyjne około ruin trockich nadzoruje osobna komisja konserwatorska pod przewodnictwem konserwatora dr. Lorentza, złożona z prof. Kłosa, nacz. inż. Przygodzkiego, arch. Rouby. W związku z rozpoczęciem robót w Trokach udał się tam w dn. dzisiejszym konserwator dr. Lorentz.

Po inspekcji w Trokach konserwator dr. Lorentz wyjedzie do Nowogródka celem odbycia konferencji z wojewodą nowogródzkim Beczkowiczem w sprawie badań i konserwacji zamku Nowogródzkiego, jako też w sprawie założenia w Grodnie muzeum im. Mickiewicza.

—o—

Wywóz raków w pierwszem półroczu r. b.

W pierwszem półroczu r. b. z okręgu bydgoskiego wyeksportowaliśmy 637.700 sztuk raków na sumę 89.000 zł.

Największą ilość wywieźliśmy raków małych t. zw. raków na zupę (długość 9 cm).

Wywóz ten kierował się do Francji — 75 proc., do Niemiec — 18 proc, resztę zaś do Belgji i Austrji.

—o—

Sytuacja w handlu płatkami owsianemi.

Sytuacja w handlu płatkami owsianemi w czerwcu r. b. nie uległa poważniejszym zmianom. Wywóz skierował się głównie do Holandji, Belgji, Francji, Egiptu i państw bałkańskich. Możliwości eksportowych nie wyzyskaliśmy ze względu na niskie ceny tego artykułu na naszych rynkach zbytu, spowodowane silną konkurencją amerykańską i niemiecką.

Zwolnienie wybitnego „hromadowca".

Onegdaj zwolniony został prowizorycznie z więzienia były radca prawny Białoruskiej włościańsko-robotniczej „Hromady" i członek Komitetu Centralnego tej partji — Fabjan Okińczyc.

Zwolnienie jego nastąpiło na tych samych warunkach, na jakich poprzednio zwolnieni zostali kolejno trzej byli posłowie „Hromady": B. Taraszkiewicz, Rak-Michajłowski i Miotła oraz ostatnio — Bursewicz.

Obecnie z pośród czołowych „hromadowców" pozostał w więzieniu jedynie b. pos. Wołoszyn. Zwolnienie jego oczekiwane jest w najbliższym czasie.

Przedterminowe zwolnienie przewódców „Hromady" stoi w bezpośrednim związku z oczekiwanem ułaskawieniem ich przez p. Prezydenta.

KRONIKA

Piątek 25 Lipca

Dziś: Jakóba i Krzysztofa M.
Jutro: Anny Matki N. M. P.

Wschód słońca—g. 3 m. 45
Zachód „ —g. 19 m. 40

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 24/VII—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 756
Temperatura srednia: + 15° C
„ najwyższa: + 17° C
„ najniższa: + 14° C
Opad w milimetrach: —
Wiatr: zachodni.
Tendencja barom.: wzrost.
Uwagi: pogoda.

ADMINISTRACYJNA.

— **Kto i kiedy może zarządzać alarmy w Policji?** Wobec zdarzających się ostatnio faktów, że wojewódzcy naczelnicy wydziałów bezpieczeństwa osobiście zarządzają próbne alarmy jednostek policyjnych, celem przekonania się o sprawności organów policji, ministerstwo spraw wewnętrznych wyjasnia, że władze administracyjne nie są upoważnione do zarządzania tego rodzaju alarmów, gdyż leży to w kompetencjach tylko przełożonych władz policyjnych. Jedynie w wypadkach wyjątkowych, gdy władze administracyjne mają uzasadnione wątpliwości co do sprawności pogotowia policyjnego, mogą zwrócić się do właściwego przełożonego policji o zarządzenie próbnego alarmu.

Ograniczenie to nie dotyczy oczywiscie zarządzania przez władze administracyjne alarmów „prawdziwych", koniecznych dla zapewnienia bezpieczeństwa publicznego.

SAMORZĄDOWA.

— **Remuneracje i 13 pensje dla pracowników samorządowych.** Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wyjaśnia, że stałe roczne wypłacanie pracownikom samorządowym oraz komunalnym zapomóg, czy to w formie remuneracyj, czy też t. zw. 13 pensyj nie ma podstawy prawnej i może być kwestjonowane przez władze przy zatwierdzaniu budżetu.

Natomiast władze nadzorcze zatwierdzać będą uchwały związków komunalnych, przyznające pracownikom jednorazowe zasiłki, o ile zasiłki te znajdą pokrycie z oszczędności budżetowych.

MIEJSKA.

— **Nowy budżet Miejsk. Komitetu W. F. i P. W.** W przyszłym tygodniu odbędzie się posiedzenie miejskiego komitetu w. f. i p. w. na którem zostanie prawdopodobnie zatwierdzony nowy preliminarz budżetowy na rok 1930-31. Projekt budżetu ustala wysokość wydatków na sumę 15 tys. złotych.

— **Likwidacja rezerw zbożowych.** W dn. wczorajszym magistrat m. Wilna sfinalizował ostatecznie tranzakcję sprzedaży posiadanych przez miasto zapasów zboża.

Zboże to w ilości 500.000 klg. odsprzedane zostało firmie handl.-roln. „Rolnik" pe cenie 19 i pół gr. za klg. Tranzakcja z rezerwami zbożowemi w rezultacie przyniosła miastu dość poważny deficyt.

— **Nowe skwerki.** W początkach przyszłego tygodnia magistrat m. Wilna przystąpi do robót nad urządzeniem dwóch małych skwerków przed kościołem św. Kazimierza na ul. Wielkiej.

— **Sprawa oswobodzenia murów po-Franciszkańskich.** Od kilku już lat czynione są starania o zwolnienie kościoła po-Franciszkańskiego z pod mieszczącego się tam archiwum. Obecnie realizacja powyższego planu jest bliską sfinalizowania.

Według uzyskanych przez nas informacyj już w miesiącu wrześniu roku bieżącego archiwum ma być przeniesione do jednego z gmachów rządowych.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— **Uwadze pragnących studjować zagranicą.** Akademickie Biuro Informacyjne przy Centr. Kom. Wyk. przypomina, że zapisy na wyższe uczelnie zagraniczne rozpoczęły się na nowy rok akademicki 1930-31, przeto zaleca się zainteresowanym wcześniejsze załatwienie zapisu, by nie narazić się w późniejszym terminie na ewentualność odmowy przyjęcia na rok akademicki 1930-31.

W ziwązku z powyższem biuro udziela wszelkich informacyj oraz załatwia wszystkie formalności zapisowe na powyższe uczelnie: francuskie, niemieckie, belgijskie, włoskie holenderskie, szwajcarskie, angielskie, czeskie i amerykańskie (tłumaczenia, legalizacje, przyjęcia na wyższe uczelnie zagr., ulgi kolejowe, wizy itp.).

Biuro mieści się w Warszawie przy ul. Plac Żelaznej Bramy Nr. 6 m. 36, tel. 253-68 i czynne jest oprócz niedziel i świąt od godz. 9 do 15 i od 17 do 19.

Informacje pisemne udzielane są po uprzedniem przesłaniu zł. 3 na pokrycie kosztów informacyjnych.

Jednocześnie komunikuje, że wydaje się dowody Międzynarodowej Konfederacji Studentów (C. I. E.) na podstawie których otrzymuje się ulgowe i bezpłatne wizy.

WOJSKOWA.

— **Święto 13 pułku ułanów.** W dniach 24 i 25 b. m. 13 pułk ułanów obchodził uroczyście swe święto pułkowe.

Uroczystości odbyły się w N.-Wilejce.

HARCERSKA.

— **Harcerski Festyn Wodny.** W dniu 27-go b. m. odbędzie się w Trokach Harcerski Festyn Wodny, urządzony przez Instruktorski Kurs Żeglarski G. K. Ż. z Warszawy i Błękitną Jedynkę Żeglarską męską drużynę harcerską z Wilna, przy łaskawem poparciu Dowództwa 22 Baonu K. O. P., Ligi Morskiej i Rzecznej, miejscowych władz oraz Seminarjum Nauczycielskiego w Trokach.

Na program złożą się: regaty na jolach olimpijskich, na czwórkach i kajakach, zawody pływackie, gry i pokazy ratownicze na wodzie, wreszcie iluminacja i korowód. Początek o godz. 16-ej. Dojazd do Trok autobusem Nr. 17 z placu Orzeszkowej. Wstęp bezpłatny.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

— **Zarząd Zrzeszenia Młodzieży Rzemieślniczej** woj. wileńskiego podaje do wiadomości członków wileńskich swych oddziałów że w dniu 27 b. m. zbiórka nastąpi o godz. 6-ej rano w Centrali, ul. Bakszta 2.

O godz. 6.10 zebrani ze sztandarami udadzą się do kościoła Św. Jana, skąd po nabożeństwie wspólnie z cechami wyruszą do Kalwarji. Uprasza się o jak najliczniejsze i punktualne przybycie.

SPRAWY BIAŁORUSKIE.

— **Zjazd Białoruskiego Związku Gospodarczego.** Zgodnie z wymogami statutu na dzień 2-go sierpnia r. b. wyznaczone zostało posiedzenie Rady Białoruskiego Związku Gospodarczego (t. zw. „Hospodarczy Żwiaz") zorganizowanego przed paru laty przez zasłużonego działacza białoruskiego d-ra J. Stankiewicza. Porządek dzienny przewiduje następujące sprawy: 1) Sprawozdanie Zarządu Centralnego i Komisji Rewizyjnej „Zwiazu"; 2) Ułożenie programu działalności na rok przyszły; 3) Wybory nowego Zarządu Centralnego i Komisji Rewizyjnej oraz 4) Sprawy bieżące.

Zebranie to odbędzie się w lokalu Centralnego Zarządu „Zwiazu" przy ul. Kwaszelnej 23—1. Początek o godz. 11 rano.

RÓŻNE.

— **Wystawa Turystyczna w Warszawie.** Jak się dowiadujemy, sprowadzenie do Warszawy polskiego działu turystycznego z międzynarodowej wystawy komunikacji i turystyki w Poznaniu zostało definitywnie postanowione.

Wystawa Turystyczna otwarta zostanie w Warszawie w dniu 31 sierpnia i trwać będzie do 30 września r. b.; pomieszczenie znajdzie w nowym pięknym lokalu Touring-Klubu przy ul. Bagatela oraz na terenie ogrodu „Bagatela".

Wystawa obejmować będzie wszystkie eksponaty polskiego działu turystycznego na „Komturze", obrazując w ten sposób piękno krajobrazu i folkloru wszystkich dzielnic Polski.

— **Spółdzielnie a przesilenie gospodarcze.** Wedle danych Sekcji Statystycznej Spółdzielni Spożywców, obroty spółdzielni związkowych w maju r. b. zmniejszyły się w porównaniu z majem roku ubiegłego zaledwie o 2,1 procent.

Spadek obrotów w spółdzielniach wiejskich oraz w łódzkim okręgu włókienniczym wynosił przeszło 5 proc., natomiast spółdzielnie spożywców w Zagłębiu Węglowem powiększyły obroty swoje o 2,2 proc.

W porównaniu z niezwykle ciężką sytuacją handlu prywatnego spółdzielczość wykazuje dużą żywotność oraz odporność wobec skutków przesilenia gospodarczego.

— **Konieczność ubezpieczenia majątku społecznego.** Klęska pożarów, która nawiedza obecnie kraj cały, powina wzmocnić czujność władz wszystkich organizacyj społecznych.

Zwłaszcza spółdzielnie spożywców, których cały majątek ulokowany jest w towarach i urządzeniach, obowiązane są moralnie do ubezpieczenia od ognia powierzonego im majątku ogółu stowarzyszonych.

Niestety, dwie trzecie naszych stowarzyszeń spożywców nie ubezipecza się, narażając mienie społeczne na niebezpieczeństwo strat.

Należy temu stanowi rzeczy przeciwdziałać, żądając od władz spółdzielni ubezpieczenia bezzwłocznego majątku spółdzielni.

— **Biura porad prawnych.** Biura porad prawnych wykorzystują często nieświadomość klijenteli, szczególnie wiejskiej, płacącej nieraz za napisanie podania dość znaczne kwoty.

W związku z powyższem władze administracyjne zwróciły na to uwagę i wydały zarządzenie by właścicielem biura porad prawnych mógł być tylko prawnik.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski „Lutnia".** Obecnie cieszy się wielkiem powodzeniem komedja T. Jaroszyńskiego „Sąsiadka".

„Jej chłopczyk". Oto tytuł najnowszej krotochwili francuskiej, która niebawem wejdzie na repertuar Teatru „Lutnia".

— **Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim. Dzisiejsza premjera.** Rewja warszawska pod kierownictwem E. Czermańskiego z gościnnemi występami Topolnickiej O strowskiego oraz Wacławy Morawskiej kończy swoje występy w naszem mieście wystawiając od piątku 25 lipca swoją trzecią i ostatnią premjerę rewji p. t. „A u nas jak w Paryżu". Bilety nabywać można codziennie od godz. 11 do 4 po poł. w kasie „Lutni", zaś od godz. 5 po poł. w kasie Teatru Letniego.

— **Rewja na przedstawieniu popołudniowem.** W niedzielę nadchodzącą na przedstawieniu popołudniowem ukaże się w Teatrze Letnim po raz ostatni bardwna rewja w 22 obrazach p. t. „Wilno, miasto moich marzeń". Ceny miejsc zniżone. Początek o godz. 4-ej po poł.

— **„Morskie Oko" w Teatrze „Lutnia".** Dziś czeka Wilno niezwykła atrakcja zjeżdżają bowiem do Wilna na dwa występy ulubieńcy stolicy z Walterem, Karlińską, Rylską, Hryniewicką i Kucharskim na czele. Zainteresowanie się publiczności występami „Morskiego Oka" wyjątkowe. Drugi i ostatni występ odbędzie się jutro dnia 26 b. m. o godz. 8.30 wiecz. Bilety w kasie Teatru „Lutnia" codziennie od godz. 11—9 wiecz.

RADJO

PIĄTEK, dn. 25 lipca 1930 r.

11.58: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 13.00: Kom. meteorolog. 17.15: Program dzienny. 17.20: Kom. L. O. P. P-u. 17.35: „W świetle rampy" nowości teatralne omówi Tadeusz Łopalewski. 18.00: Koncert z Warszawy. 19.00 „Świeże otwarcie sarkofagu Stefana Batorego na Wawelu" odczyt. 19.25: Audycja wesoła: „Pietrusia" skecz. 19.50: Program na sobotę i rozmait. 20.00: Transm. z Warsz. Pras. dzien. radj., koncert i komunikaty. 23.00: Gramofon.

SOBOTA, dn. 26 lipca 1930 r.

11.58. Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 17.15: Progr. dzienny. 17.20: Kom. Wil. Tow. Org. i Kół. Roln. 17.35: Odczyt z Warszawy „Co robiła Izanami na moście tęczowym". 18.00: Audycja dla dzieci: „Matka Boska, najlepsza opiekunka" zradjof. baśń Gawalewicza. Transm. na całą Polskę. 19.00: „Co nas boli"? przechadzki Mika po mieście. 19.15: Gramofon. 19.40: Program na nast. dzień i rozmait. 20.00Pras. dzien. radj. z Warszawy. 20.15: Odcinek powieściowy. 20.30: Transm. koncertu z ogrodu Bernardyńskiego w Wilnie. 22.30: Komunikaty i muzyka taneczna z Warszawy.

KINA I FILMY

„HIGJENA SEKSUALNA"
(Kino Helios).

Także i filmy propagandowe mogą być wykonywane artystycznie a już conajmniej — poprawnie. Film wyświetlany obecnie w Heliosie, jako propagandowy antiweneryczny, nietylko że nie może pretendować do pierwszego, ale i od drugiego miana jest bardzo daleki. Zrobiony jest bardzo niedbale, spartolony, krótko mówiąc przez jakichś ignorantów w dziedzinie filmu, niezdarnie sklecony grubym ściegiem, ot „aby, aby". Film o zakroju popularno-naukowym, powinien, albo: zrezygnować z fabuły, z jakiegoś zabarwienia „literackiego" i przedstawić tylko w sposób możliwie przystępny, same fakty, procesu, który zamierza przedstawić, albo: jeśli daje jakąś fabułę, jakąś akcję epiczna czy dramatyczną — powołać do jej opracowania jakiegoś specjalistę filmowego, artystę-scenarzystę, czy reżysera, którysby solidnie dany film wykonał. Jeżeli bowiem zamierzamy wykorzystać jakiś dział sztuki czy techniki dla celów reklamy czy propagandy (tem bardziej w drugim wypadku) to powinniśmy użyć do tego najlepszych osiągnięć w tym dziale, aby propaganda była prawdziwie skuteczna. Na nic nie przyda się cały wysiłek propagandowy jeśli odpowiedni wytwór w tym celu zrobiony będzie lichy, daleko poniżej innych wytworów danej gałęzi.

Jeżeli tworzymy plakat propagandowy to staramy się, aby on był artystyczny, jeśli broszurę — aby była pięknie wydana i pięknym stylem, często, płomiennemi słowy napisana etc. To samo tyczy się filmu Znaczenie takiej propagandy będzie minimalne, jeśli widz w czasie seansu, patrząc na tę niezdarną robotę, będzie podrwiwał z niej ciągle przestając tylko w ściśle fachowych miejscach propagowanego przedmiotu.

„Higjena seksualna" poza wyżej wymienionemi wadami ma jeszcze usterki natury merytorycznej, które rażą nawet laika, nasuwając mu pewne wątpliwości.

Co do celowości takich przedstawień wogóle, to uważamy za błąd, że nie pokazuje się ich młodzieńcom od lat 16-tu włącznie, albowiem starsi są już zazwyczaj ostrożni i mądrzy... po szkodzie. **(sk).**

NA WILEŃSKIM BRUKU

MAMKA PORZUCIŁA WŁASNE DZIECKO.

Do kliniki dziecięcej U. S. B. na Antokolu zgłosiła się i zaofiarowała się jako mamka 17-letnia Franciszka Wiszniewska mając przy sobie 7-dniowe dziecko.

Niebawem jednak młoda matka porzuciła swe obowiązki i zbiegła pozostawiając swego chłopczyka.

Uwiadomiona o tem policja wszczęła poszukiwania za Wiszniewską.

ZATRUŁA SIĘ PRZEZ NIEOSTROŻNOŚĆ.

Madja Kopacz (ulica Popławska 13) przez nieuwagę wypiła pewną dozę esencji octowej, wobec czego wystąpiły objawy zatrucia.

Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy doraźnej, przewiózł zatrutą do szpitala Sawicz.

WYCIEŃCZONA PRACĄ NA BRUKU ULICZNYM

W pobliżu kościoła katedralnego przechodząca kobieta zasłabła nagle i osunęła się na chodnik.

Lekarz pogotowia ratunkowego który pośpieszył z pomocą, stwierdził iż wypadek zaszedł wskutek wycieńczenia z przepracowania i nieszczęśliwą przewiózł do szpitala św. Jakóba.

Stwierdzono iż chorą jest Aniela Zaborowska lat 35, zamieszkała przy zaułku Bernardyńskim 11.

PRZEZORNI ZŁODZIEJE ZAOPATRZYLI SIĘ NA ZIMĘ.

Niewykryci dotąd sprawcy zakradli się do mieszkania Jerzego Jurasowa, zamieszkałego przy ulicy Makowej nr. 5, skąd skradli futro męskie na tchórzach, zimowe palto damskie i różną garderobę, ogólnej wartości 2.500 zł.

ZBŁĄKANA, CZY PORZUCONA DZIEWCZYNKA

Dozorca schroniska patronatu więziennego przy ulicy Rossa nr. 21, Kazimierz Kuczys, spotkał na ulicy bezradnie wałęsającą się trzyletnią dziewczynkę.

Kuczys dziecko doprowadził do komisarjatu, który zkolei dziewczynkę przesłał do wydziału opieki społecznej magistratu.

WŚRÓD PISM

— Po konfiskacie Nr. 8 **„Miesięcznika Literackiego"**, redagowanego przez A. Wata wyszedł obecnie Nr. 9, przedstawiający się okazale i bardzo interesująco. Na plus Nr. 9 trzeba szczególnie zaliczyć różnorodność materjału. Nr. 9 zawiera więc poza artykułem teoretycznym A. Stawara „O pojmowanie literatury", rewelacyjny poemat St. Wygodzkiego „Pancernik Patiomkin", bardzo ciekawy artykuł „Odwrót sympatyka" autora, ukrywającego się pod inicjałami I. D., szkic H. Drzewieckiego o Utopie Sinclairze, St. R. Standego „Narcyz rewolucji" — rzecz o Trockim, St. Rudniańskiego art. „Historja filozofji w oświetleniu marksistowskiem", feljeton A. Wata „Łosoś w majonezie, Liga Narodów i radosny cień króla Stasia", polemiczny wypad Standego „Pachnieć ochranoj". Pozatem b. ciekawy reportaż Siedowa „W pierwszym szeregu", o stosunkach w Rosji Sowieckiej. Bogata kronika, recenzje książkowe i polemiki dopełniają całości numeru, kosztującego zaledwie 1.50. Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Hoża 13 m. 20b.

— **„Sprawy Narodowościowe" Nr. 2. Rok IV-ty.** Cena poj. egz. 5 zł.

Wyszedł nowy numer „Spraw Narodowościowych", który zawiera: artykuł p. Leona Zieleniewskiego, omawiający obszernie czechosłowackie ustawodawstwo językowe, dokończenie pracy d-ra Stanisława Orsiniego-Rosenberga o programie badań socjologicznych w zakresie zagadnień narodowościowych, poświęcone omówieniu tego programu w stosunku do województw wschodnich Rzeczypospolitej, d-ra Jerzego Gliksmana o strukturze społecznej ludności żydowskiej w Polsce. Poza tem omawiany numer „Spraw Narodowościowych" zawiera, jak zwykle, bogatą kronikę dotyczącą narodowości zamieszkujących Polskę, kwestyj narodowościowych, poza Polską: w Niemczech, Czechosłowacji, Litwie, (stan polskiej pracy kulturalnej i społdzielczej) Łotwie, Ukrainie Sowieckiej (proces 45 działaczy ukraińskich w Kijowie) oraz omówienie spraw mniejszościowych na terenie międzynarodowym.

Numer obecny zawiera także: Sprawozdanie z działalności Instytutu Badań Spraw Narodowościowych w r. 1929, sprawozdanie z odczytów wygłoszonych w Instytucie m .in. z odczytu prof. M. Handelsmana: „Narodowość jako zasada polityki międzynarodowej w XIX wieku".

Kończą numer Recenzje, omawiające m. in. bibljografję rosyjską, poświęconą kulturze i oświacie narodów Z. S. R. R.

Nowy numer „Spraw Narodowościowych" winien się znaleźć w rękach każdego, kto interesuje się kwestjami narodowościowemi (mniejszościowemi), tak ważnemi z punktu widzenia naszej polityki państwowej.

Do nabycia w księgarniach i administracji „Spraw Narodowościowych", Warszawa, ul. Nowy-Świat 21 m. 4, tel. 248-74.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Przed wyborami w Niemczech.

Zakaz noszenia broni.

BERLIN, 24.VII. (Pat). Minister spraw wewnętrznych Rzeszy przedłożył do zatwierdzenia gabinetowi Rzeszy projekt zarządzenia prezydenta Rzeszy na mocy art. 48, zakazujący w całej Rzeszy noszenia broni palnej lub siecznej. Jest to nadzwyczajne zarządzenie na czas nowych wyborów do Reichstagu.

Lot transatlantycki.

BERLIN, 24.VII. (Pat). Starogardzki lotnik sportowy Wolfhirt odleciał dziś o godz. 7.05 z lotniska w Tempelhofie do lotu transatlantyckiego na awjonetce typu dolnopłatowca „Klemm L. 25". Towarzyszy mu znany w berlińskich kołach sportowych Oskar Weller. Pierwszy etap lotu szedł do Kolonji, gdzie samolot wylądował o godz. 11.57 w południe. Lot wiedzie dalej etapami przez Anglję, Islandję, Grenlandję do Kanady.

Z Marty — Jan.

W 41 roku życia dowiedziała się, że jest mężczyzną.

KATOWICE, 24.VII. (Pat). Dzisiejsza „Polonia" donosi, że w tych dniach sąd powiatowy w Tarnowskich Górach zezwolił Marcie Ślązakównie, urodz. w r. 1889 na używanie męskiego imienia Jana, okazało się bowiem, że jest ona mężczyzną.

Katastrofa lotnicza w Krakowie.

Na szczęście bez ofiar.

KRAKÓW, 24.VII. (Pat). Wczoraj w nocy w czasie wykonywania lotu ćwiczebnego przez lotników 2 p. lotn., wydarzył się wypadek który na szczęście nie pociągnął żadnych ofiar, spowodował jednak zupełne zniszczenie samolotu. Wypadek zdarzył się około godz. 23-ej, podczas przymusowego lądowania płatowca w Kujawach, koło Mogiły. Aparat przy lądowaniu zawadził o drzewo i rozbił się, a następnie, wskutek wybuchu silnika spłonął.

Wybuch gazów w kopalni.

KATOWICE, 2[illegible].VII. (Pat). Wczoraj po południu w Marklewicach Doln[illegible] [illegible]bnickiego, na nowym szybie, nastąpił wybuch gazów. Natychmiast wszczęto akcję ratunkową i po kilku godzinach wydobyto na powierzchnię 5 robotników, którzy znajdowali się w chwili wybuchu w szybie. Odnieśli oni oparzenia rąk, niezbyt zresztą groźne. Odstawiono ich do szpitala w Rybniku. Wskutek eksplozji wiązania szybu zostały [illegible], a zabudowania, znajdujące się [illegible] do szybu, zniszczone przez pożar. [illegible] obok wjazdu [illegible] się nagromadzonego gazu [illegible]. Po spaleniu [illegible] pożar został zlikwidowany.

Oryginalne wesele cygańskie.

KATOWICE, 24.VII. (Pat). Pod Żywcem rozłożył się obozem tabor cygański celem odprawienia uroczystości weselnych. Cyganie zgłosili się do miejscowego księdza o poświęcenie związku małżeńskiego, co jednakże okazało się niemożliwe z tej przyczyny, iż pan młody liczył 15 lat, a panna młoda — nieco starsza, liczyła 18 lat. Mimo odmowy księdza związek małżeński został zawarty, a wesele w obozie cygańskim trwało pełne dwie doby.

W Ameryce upały — w Hiszpanji chłody.

MADRYT, 24.VII. (Pat). W Hiszpanji panuje wyjątkowo niska temperatura, która średnio wynosi zaledwie 14 st., podczas gdy zwykle o tej porze roku dochodziła do 30—35 stopni.

Aresztowanie fabrykanta paszportów.

PRAGA, 24.VII. (Pat). Policja bratysławska zaaresztowała 36-letniego Franciszka Polaru, mieszkającego stale w Wiedniu i wyrabiającego tam fałszywe paszporty niemal w sposób fabryczny. Do Bratisławy przybył aresztowany celem założenia filji swego przedsiębiorstwa.

W czasie rewizji znaleziono w bagażu jego mnóstwo fałszywych paszportów wszystkich niemal państw, szereg pieczęci oraz komplet przyborów do wyrabiania fałszywych paszportów.

Wielki pożar w Galatzu.

GALATZ, 24.VII. (Pat). Wybuchł tu pożar, który zniszczył 23 domy. Dwaj policjanci wdarli się do płonącego domu w celu uratowania znajdujących się tam dzieci. W chwili gdy dzieci zostały wyrzucone przez okno przez policjantów na trzymane na dole przez innych ratujących płótna, dom runął w gruzy przyczem obaj policjanci zostali zabici. Skutkiem uduszenia dymem zmarło również 2-ch strażaków i komendant straży ogniowej.



Wycieczka dziennikarzy czechosłowackich w Warszawie. Zdjęcie nasze przedstawia moment powitania gości czechosłowackich przez przedstawicieli Syndykatu Dziennikarzy Polskich, członków Towarzystwa [illegible] Czechosłowackiego z prezesem sen. Rogowiczem na czele i innych.

SPORT

Konkurs awjonetek.

PARYŻ, 24.VII. (Pat). Uczestnicy międzynarodowego konkursu turystyki powietrznej wzięli wczoraj udział w 4-tym dniu zawodów który stanowił etap Madryt—Nimes, czyli 1572 klm. z przystankami w Sewilli (411 klm) w Alba Cecie (411 klm) i Barcelonie (420 klm) Na czele pozostają zawsze Anglicy Butler i Thorn, Francuzi Arrachart i Delnotte oraz Niemiec Murzik. Ekipa polska złożona z Płączyńskiego, Więckowskiego, Orlińskiego, Dudzińskiego, Babińskiego, Lewoniewskiego, Żwirko i Gedgowda, który odleciał wczoraj z Orly, przybyła szczęśliwie do Pau, gdzie zmuszona była zatrzymać się wobec złych warunków atmosferycznych i oczekiwać ich polepszenia, przed rozpoczęciem przelotu przez Pireneje.

Podczas gdy czoło grupy udaje się zpowrotem z Hiszpanji do Nimes, niektórzy uczestnicy raidu, jak lotnicy niemieccy Dinort i von Massenbach oraz Polak Muślewski, znajdowali się jeszcze w Anglji. Muślewski, jak wiadomo, zmuszony był powrócić do Bristolu, skąd odleciał w południe, według ostatnich wiadomości zaś zmuszony został wycofać się kompletnie z listy uczestników raidu.

Dzisiejszy przelot obejmuje marszrutę Nimes—Monachjum (792 klm) z przystankami w Lyonie (216 klm), Lozannie (158 klm) i Bernie (80 klm).

BERLIN, 24.VII. (Pat). Centralne kierownictwo międzynarodowego raidu powietrznego komunikuje oficjalnie: Według otrzymanych ostatnio danych w Hiszpanji wylądowały w Barcelonie następujące samoloty: niemieckie B 3 i B. 8, angielskie K 1, K 3 i K 5. W Saragossie znajdowały się w drodze z Madrytu do Barcelony aparat niemiecki D 1. angielski K 4 i K 7, francuski M 2 i hiszpański T 5. W Madrycie w drodze do Sewilli znajduje się francuski samolot M 1. W ciągu popołudnia oczekiwane są dalsze doniesienia o raidzie z hiszpańskich obowiązkowych miejsc lądowania. Z Pau z powodu złych warunków atmosferycznych nie wypuszczono dziś przed południem żadnego samolotu. Istnieje jednak nadzieja, że po godz. 2 lotnicy otrzymają zezwolenie na start w dalszą drogę. Prócz 35 samolotów, które wczoraj przybyły do Pau, przybył w ciągu dzisiejszego przedpołudnia samolot niemiecki C 3. W drodze z Paryża i Poitiers do Pau znajdują się samoloty niemieckie B 9, C 3, C 7, D 7. W Bristolu znajduje się samolot polski C 5 (Muślewski), który startował wprawdzie wczoraj w Bristolu, musiał jednak z powodu defektu motoru natychmiast zawrócić. Jako wycofane od udziału w raidzie zgłoszone dotychczas następujące samoloty: niemiecki D 2, polskie O 8 (Rutkowski) i P 1 (Karpiński), francuski J 1, hiszpańskie T 1 i T 7.

Międzynarodowy raid awjonetek przybywa do Warszawy.

Trwający aż do dnia 1 sierpnia r. b. Międzynarodowy Raid Awjonetek obejmuje w trasie swojej również część Polski i przewiduje lądowanie aparatów w Poznaniu i w Warszawie.

Według danych udzielonych nam przez władze lotnicze w dniu 25 b. m. t. j. w piątek, od godz. 7 rano startują awjonetki raidowe w Losannie, celem przebycia etapu Losanna—Berno. Następnie awjonetki lądować mają w Monachjum, Wiedniu, Pradze, Wrocławiu, następnie w Poznaniu.

Po starcie w Poznaniu uczestnicy raidu lecą do Warszawy, ażeby stąd udać się do Królewca, Gdańska, Berlina i tu raid zakończyć.

Polskie władze i organizacje lotnicze przygotowały już wszystko na przyjęcie uczestników wielkiego raidu w Warszawie. Stały dyżur na lotnisku cywilnem w Warszawie rozpocznie się od soboty dnia 26 b. m. od godz. 2-ej po południu.

Zważywszy, że awjonetki raidowe począwszy od piątku rano t. j. od Losanny przebywać mają dystans 1.400 klm aż do Warszawy — jest rzeczą wątpliwą, ażeby pierwsze aparaty przybyły już w sobotę.

Najprawdopodobniej uczestnicy raidu przybywać poczną do Warszawy od niedzieli rano. Czołowa grupa lotników może ewentualnie przylecieć do Warszawy już w sobotę wieczorem.

Dżuma u ryb w Prusach Wschodnich.

Według doniesień urzędowych niemieckich w jeziorach mazurskich w okolicach Angeburg i Aris wybuchła u ryb dżuma. Z rozporządzenia władz przedsięwzięto wszelkie możliwe środki, celem zapobiegnięcia rozszerzeniu się choroby.

—oo—

Humor zagraniczny.

Ekspedjent w sklepie: — Może pan dobrodziej zobaczy nasze nocne koszule. Mamy najnowsze wzory.

Klijent z prowicji: — Niech się pan nie trudzi, młody człowieku. Nocne koszule są mi niepotrzebne. W nocy ja leżę w łóżku.

•

— Kochana Doro, dlaczego przypięłaś tylko jedną ostrogę?

— Nie bądź głupi Charlie. Jeżeli jedna strona konia idzie naprzód, druga musi iść za nią.

Giełda warszawska z dn. 24.VII. b. r.

WALUTY I DEWIZY:

Dolary	8,89½—8,91½—8,87½
Belgja	124,65—124,96—124,34
Gdańsk	173,40—173,83—172,97
Kopenhaga	238,82—239,42—238,22
Londyn	43,36½—43,47—43,26
Nowy York	8,90—8,92—8,88
Paryż	35,07—35,16—34,98
Praga	26,42¼—26,49—26,35½
Nowy York kabel	8,912—8,932—8,892
Szwajcarja	173,24½—173,67½—172,81
Stokholm	239,70—240,30—239,10
Wiedeń	125,95½—126,26½—125,64½
Włochy	46,69—46,81—46,57
Berlin w obr. pryw.	212,76

PAPIERY PROCENTOWE:

Pożyczka inwestyc.	110,50
Premjowa dolarowa	61,50 62
5% Konwersyjna	55,75
6% dolarowa	79,00
8% L. Z. B. G. K. i obl. B. G. K.	94,00
Te same 7%	83,25
7% listy zast. dol. T. K. Ziem.	76,50
4½% ziemskie	55,75
5% warszawskie	59,25
8% warszawskie	75,75—75,50—75,75
8% Częstochowy	66,75
8% Piotrkowa	66,75
10% Siedlec	80,50

AKCJE:

Bank Polski	163,50
Lilpop	25,00
Ostrowiec serja B	59—58—60
Parowozy I i II em.	21,25

S. S. VAN DINE. 53)

Sprawa „biskupa".

Przekład autoryzowany
Janiny Sujkowskiej.

— Taki będzie mój raport — rzekł — Nie widzę, coby można powiedzieć innego. Prawda, że zdarzają się często symulowane samobójstwa, ale to już wasze terytorjum. Ja nie zauważyłem absolutnie nic podejrzanego.

Markham kiwnął głową z nieukrywanem zadowoleniem.

— Nie mamy powodu kwestjonować pańskiego orzeczenia, doktorze, faktycznie samobójstwo zgadza się z tem co wiemy i stanowi logiczne zakończenie całej tej biskupiej orgji. — Wstał z krzesła ruchem człowieka, z którego ramion zdjęto wielki ciężar. — Sierżancie, pan się zajmie zabraniem ciała dla autopsji. Później proszę się zgłosić do mnie, do klubu. Dzięki Bogu, że to dzisiaj niedziela. Mamy więcej czasu.

Tego wieczora zeszliśmy się w klubie, Markham, Vance i ja. Do pism podano starannie zredagowaną wiadomość o samobójstwie Padee'go, zakończoną wzmianką, że sprawa biskupa uległa dzięki tej śmierci zamknięciu. Vance przez cały dzień milczał uparcie, nie zdradzając się ze swemi myślami. Dopiero, gdyśmy się znaleźli sami, dał wyraz absorbującym go wątpliwościom.

— Za łatwe zakończenie, Markham — stanowczo za łatwe. Coś mi się w tem nie podoba. Widzisz, że to jest bardzo logiczne, ale niezadawalające. Nie mogę sobie jakoś wyobrazić, żeby nasz biskup miał zakończyć swoją orgję humoru w tak banalny sposób. Strzelić sobie w łeb, na to nie trzeba głowy — powszednia rzecz. Kompromitujący brak pomysłowości, niegodny reżysera mordów a la „Matka Gęś"

Markham okazał zły humor.

— Sam wykazałeś zgodność morderstw z psychologicznemi możliwościami umysłu Pardee'go. Mnie się wydaje wysoce racjonalne, że zaplątawszy się w tę okropną sieć zbrodni, skończył samobójstwem.

— Prawdopodobnie masz słuszność — westchnął Vance. — Nie mam na odparcie twego twierdzenia żadnych rzeczowych argumentów, tylko jestem zawiedziony. Nie lubię przesileń, zwłaszcza kiedy nie odpowiadają memu wyobrażeniu o talencie dramatycznym artysty. Śmierć Pardee'go w tym momencie jest zbyt logiczne. Za dużo w niej rozsądku, a za mało wyobraźni.

Markham zdobył się wspaniałomyślnie na tolerancję.

— Może jego wyobraźnia wyczerpała się na morderstwach. Samobójstwo możemy uważać za spuszczenie kurtyny. W każdym razie w tym ostatnim czynie niema nic niewiarogodnego. Przegrana życiowa, zawód, rozczarowanie i niedojście do skutku ambicyj — stanowiły powody do samobójstwa od niepamiętnych czasów.

— Słusznie. Mamy racjonalny motyw czy wytłumaczenie samobójstwa ale nie modrderstw.

— Pardee kochał się w Belli Dillard — argumentował sędzia — i pewnie wiedział, że Robin starał się o jej rękę. Był również intensywnie zazdrosny o Drukkera.

— A morderstwo Sprigga?

Vance potrząsnął głową.

— Co do tego nie mamy żadnych danych.

— Nie możemy rozdzielać tych mordów co do motywu. Wszystkie one wypłynęły z jednego impulsu, z jednej przemożnej namiętności.

Markham westchnął niecierpliwie.

— Nawet jeżeli samobójstwo Pardee'go jest nie związane z morderstwami, my jesteśmy w martwym punkcie, w przenośni i faktycznie.

— Tak. W martwym punkcie. Smutne, ale dla policji pocieszające. Mają narazie spokój. Ale nie zrozum mnie źle. Śmierć Pradee'go ma niewątpliwie związek z morderstwami i to powiedziałbym, bardzo ścisły.

Markham wyjął cygaro i wlepił w przyjaciela badawcze spojrzenie.

— Ty, zdaje się, masz jakieś wątpliwości, co do samobójstwa Pardee-go? — zapytał.

Vance zawahał się chwilę.

— Chciałbym wiedzieć — wycedził — dlaczego ten domek z kart rozsypał się tak łatwo, kiedy się naumyślnie oparłem o stół...

— No?

— .....a dlaczego się nie rozsypał wtedy, gdy głowa i ramiona Pardee'go osunęły się na tenże stół — po strzale.

— To i cóż z tego? — rzekł Markham — Pierwsze wstrząśnienie mogło obluzować wątłą strukturę... Nagle oczy jego zwęziły się w dwie szparki. — Czy chcesz przez to powiedzieć, że ten domek z kart został zbudowany już po śmierci Pardee'go?

— Och, mój drogi, nic nie chcę powiedzieć. Daję tylko wyraz mojej młodzieńczej ciekawości i to wszystko.

ROZDZIAŁ XXIII.

PRZERAŻAJĄCE ODKRYCIE.

(Poniedziałek 25 kwietnia, godz. 8.30 wieczorem).

Upłynęło osiem dni. Pogrzeb Drukkera odbył się tylko przy udziale Dillardów, Arnessona i kilku profesorów uniwersytetu. Ci ostatni przyszli oddać ostatnią posługę człowiekowi, dla którego umysłowości żywili szczery i głęboki podziw.

Rano w dzień pogrzebu, gdy byliśmy z Vance'em w osieroconym domu, przyszła mała dziewczynka z wiązanką świeżo zerwanych wiosennych kwiatów i poprosiła Arnessona, aby je dał Drukkerowi. Spodziewałem się niemal cynicznej uwagi, to też zdziwiłem się, gdy uczony wziął z powagą kwiaty i rzekł tonem prawie serdecznym:

— Zaraz mu je oddam, Madziu. Mały Garbusek dziękuje ci, żeś o nim pamiętała.

Dziewczynka odeszła w towarzystwie bony, a on zwrócił się do nas:

— Ulubienica Drukkera.. Dziwny to był człowiek. Nie uznawał teatru, nienawidził podróży. Jedyną jego rozrywką było przyjmowanie dzieci.

Wspominam o tym epizodzie dlatego, że pomimo swej pozornej nieważności, dostarczył nam jednego z głównych ogniw w łańcuchu dowodów rzeczowych, które wyświetliły wkońcu problemat biskupa poza wszelką wątpliwość.

Śmierć Pardee'go stworzyła sytuację jedyną w rocznikach kryminalogji współczesnej. Urzędowe oświadczenie sędziego śledczego podkreśliło możliwość winy samobójcy, nie stwierdzając tego kategorycznie z braku dowodów. W każdym razie rezultat był taki, że miasto steroryzowane grozą dziwnych mordów, odetchnęło z ulgą, w przeświadczeniu, że się one więcej nie powtórzą.

Pierwszym urzędowym aktem Markhama na drugi dzień po śmierci Pardee'go było uwolnienie Sperlinga. Tego samego dnia w Departamencie Policji przeniesiono papiery, dotyczące mordów biskupa do działu spraw zakończonych i ściągnięto detektywów z sąsiedztwa domu Dillardów. Łagodny protest Vance'a przeciwko temu ostatniemu zarządzeniu nie miał żadnego skutku.

W ciągu następnego tygodnia mój przyjaciel i chlebodawca był zdenerwowany i roztargniony. Cudowna równowaga umysłu opuściła go prawie zupełnie. Miałem wrażenie, że czeka na coś i że jednocześnie ta perspektywa oczekiwanych wydarzeń napełnia go dziwną obawą.

(D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenie mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski